13 października 2026 NR 240 (18633)

81 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport



Killerów 2-óch

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Główny kandydat na mistrza

Na tym etapie liderzy tabeli są głównym kandydatem do mistrzostwa – mówi Tomasz Wieszczycki, były ligowiec, a obecnie ekspert Canal +.

GÓRNIK ZABRZE

Za liderem ekstraklasy trudne spotkanie z Jagiellonią w Białymstoku, gdzie każdemu gra się bardzo ciężko. Przed meczem na Podlasiu trener Michal Gasparik mówił w rozmowie ze „Sportem", że to jeden z kluczowych momentów sezonu.

Pazerni na bramki

Cel przed wyjazdem był jasny i konkretny – utrzymać co najmniej dziesięciopunktową przewagę w tabeli nad Jagą, nie dać się rywalowi rozpędzić, tak jak wiosną Lechowi, który po wygranej w Zabrzu na początku lutego zaczął wszystko wygrywać i odwrócił losy sezonu, by na koniec cieszyć się z mistrzostwa Polski właśnie przed Górnikiem. Dobrze funkcjonująca drużyna trenera Gasparika wykonała plan na Podlasiu nawet nie w stu, a w dwustu procentach, bo przecież wygrała 3:1!

– Z Jagiellonią do przerwy mecz był wyrównany. To nie było tak, że ktoś kogoś zdominował, ale po przerwie Górnik wrzucił trzeci bieg, zaczął dominować i zdominował gospodarzy – ocenia ekspert Canal+ Tomasz Wieszczycki.

Mistrz Polski ze „swoim" ŁKS-em, a potem także z Polonią Warszawa, strzelec 99 goli w ekstraklasie, kontynuuje swoją wypowiedź: – Nie zawsze ta dominacja przekłada się na bramki, a Górnik pokazał, że potrafi być też skuteczny. Pokazał determinację, pazerność. Jak pokazują boiskowe wydarzenia, nawet stoperzy zostają w polu karnym rywala i, jeśli jest taka potrzeba, nie wracają na swoją połowę. Chcą strzelać, zdobywać bramki – tym imponują. Dobre jest też to, jak budowana jest tam kadra. Na boisko wchodzi piłkarz, którego na początku sezonu nie było – a myślę o Duńczyku Hojholcie – i prezentuje się naprawdę dobrze. Można powiedzieć: pan profesor! Świetnie to wszystko wygląda – chwali piłkarski ekspert.

Wszystko idzie znakomicie

Zdaniem Tomasza Wieszczyckiego Górnicy to obecnie główny kandydat do mistrzostwa Polski! – W Górniku wszystko funkcjonuje doskonale na wszystkich szczeblach, za które odpowiadają pracownicy klubu. Oczywiście najważniejsze są wyniki sportowe, czyli praca trenera, sztabu, piłkarzy, dyrektora sportowego wraz ze skautami. Widać, że wszystko idzie doskonale. Nie spodziewałem się, że tak to będzie wyglądać. Można powiedzieć, że na tym etapie są głównym kandydatem do mistrzostwa. Nie grają w europejskich pucharach, co też ułatwia sprawę, ale oczywiście trzeba poczekać, bo za nami, można powiedzieć, pierwszy etap rozgrywek – dziesięć kolejek – a jeszcze sporo grania przed nami – kończy popularny „Wieszczu".

(zich)



Fot. Artur Reszko/PAP

Malthe Hojholt (z lewej) stał się mocnym punktem lidera.

CZY WIESZ, ŻE...

■ W poprzednim sezonie Jagiellonia, trzeci zespół ekstraklasy, przegrała u siebie pięć z 17 spotkań ligowych. A teraz? Po dziewięciu kolejkach, w tym pięciu rozegranych u siebie, ma już na koncie trzy domowe porażki. Oprócz Górnika przy Słonecznej wygrała też Legia (3:1) przed przerwą reprezentacyjną, a wcześniej również Widzew (2:0).

TRZY PYTANIA DO...

ERIKA JANŻY
kapitana Górnika i reprezentanta Słowenii



1 Lider w Zabrzu trzyma się mocno! Jak ocenić waszą wygraną 3:1 w Białymstoku?

– Początek był ciężki, trochę nerwowy, bo przecież za nami długa przerwa reprezentacyjna. Ale z mojej perspektywy powiem tak: kontrolowaliśmy to, co działo się na boisku. Szkoda tylko straconej bramki, bo zrobiło się nerwowo, ale dzięki naszemu doświadczeniu udało się wszystko dowieźć do końca, choć łatwo oczywiście w Białymstoku nie było.

2. Z powodu kontuzji Michala Sačka i Patryka Warczaka, na prawej obronie z konieczności zagrał lewy obrońca Ondrej Zmrzly. Jego wrzutka prawą nogą przy pierwszym golu była świetna. Prawą ma chyba lepszą niż pan?

– Prawą na pewno (uśmiech).

3 Trener Michal Gasparik przed meczem mówił, że wielu z was – z panem na czele – wróciło ze zgrupowań reprezentacji zmęczonych i poobijanych. W przypadku pana nie było tego jednak widać, mimo że w kadrze rozegrał pan cztery pełne mecze z wymagającymi rywalami! Kapitan Górnika się nie męczy?

– Jest zmęczenie, ale powtarzam, że w moim wieku – mam 33 lata, choć to nie jest jakiś zaawansowany wiek (śmiech) – czuję się bardzo dobrze. Oby jak najdłużej dopisywało mi zdrowie i udało się utrzymać taką dyspozycję. Zaraz po meczu w Białymstoku byłbym w stanie zagrać kolejne 90 minut.

Andrzeju, to dla ciebie!

Po zwycięstwie nad Widzewem w Gliwicach mówią jednym głosem: to dla legendarnego spikera.

PIAST GLIWICE

Głód triumfu w zespole Piasta był duży. Wszak zawodnicy Daniela Myśliwca udali się na reprezentacyjną przerwę po porażce 1:2 z Pogonią. Nic zatem dziwnego, że z Widzewem walczyli dosłownie do ostatnich chwil, bo to właśnie w doliczonym czasie gry zwycięskiego gola na 2:1 zdobył Quentin Boisgard.

Triumf dla Niego

Wygrana dla Gliwiczan była tym bardziej wyjątkowa, że właśnie podczas tego spotkania uczczono pamięć wieloletniego spikera i dziennikarza „Nowin Gliwickich", Andrzeja Sługockiego. – To był dla nas szczególny mecz ze względu na śmierć naszego spikera. Było trochę nietypowo, ale dostaliśmy dużo wsparcia od naszych kibiców na trybunach – powiedział po meczu Boisgard.

W podobnym tonie wypowiedział się Jakub Czerwiński. – Czuliśmy, że jesteśmy bliżej zwycięstwa. Nawet pomimo straconej bramki po świetnym uderzeniu głową. Potem przez moment musieliśmy z powrotem złapać swój rytm. Udało nam się to i po cichu myślę o tym, że z góry Pan Andrzej chyba przypilnował tego meczu – podkreślił kapitan Niebiesko-Czerwonych.

Z kolei trener Daniel Myśliwiec nie rozwodził się i podsumował wszystko wprost: – Powiem głosem szatni: Andrzeju, to dla ciebie – przyznał szkoleniowiec.

W odmiennych humorach

Dla 40-letniego szkoleniowca, który mierzył się ze swoim byłym klubem po raz trzeci, trzy punkty były bardzo ważną i prestiżową sprawą: dwa poprzednie spotkania przegrał. – Z tych porażek wyciągnąłem dobre wnioski, ale największa robota i uznanie w moich oczach należą się ludziom niewidocznym, czyli mojemu sztabowi – mówił zadowolony Myśliwiec.

W znacznie gorszym humorze był Mateusz Stolarski. Widzew pod wodzą 33-latka wciąż czeka na zwycięstwo, a passa Łodzian bez triumfu w Ekstraklasie przedłużyła się już do siedmiu spotkań!

– Mam świadomość tego, że nie rozpieszczamy swoich kibiców i ogólnie nasza sytuacja w tabeli robi się po prostu zła. Potrzebujemy tego zwycięstwa, ale dopóki sami jako zespół i sztab nie zadbamy na przykład o takie szczegóły jak te związane z bramkami Piasta, to będzie to szło w złą stronę. Zbyt często jako drużyna powielamy błędy taktyczne – przyznał Stolarski.



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Jakub Czerwiński zapewne przyzna, że do pełni szczęścia zabrakło czystego konta.

Opiekun Widzewa był przed laty asystentem Daniela Myśliwca w Stali Rzeszów. Gdy drogi obu panów się rozeszły, mierzyli się ze sobą trzykrotnie. Korzystniejszy bilans ma Myśliwiec, który dwa razy wygrał, a raz schodził do szatni pokonany.

Wciąż szukają przełamania

Szkoleniowiec Widzewa słusznie zauważył, że zespół potrzebuje punktów niczym tlenu. Łodzianie niebezpiecznie dryfują w stronę strefy spadkowej. Wydaje się, że sami zawodnicy nie do końca rozumieją, dlaczego nie udaje im się przełożyć treningów na spotkania o stawkę.

– Nie chcę zabrzmieć dziwnie, ale odkąd tu jestem, mówimy o przełamaniu. Rozmawiamy tak od stycznia, że musimy się obudzić. Jestem zdenerwowany, nie chcę przeklinać, ale... nie jestem w stanie znaleźć rozwiązania – mówił bezradny Bartłomiej Drągowski, który przecież z niejednego piłkarskiego pieca jadł futbolowy chleb.

Miłosz Cebo



Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Karol Czubak (pierwszy z prawej) strzelił gola na 1:2.

Starczyło paliwa

Porażka Radomiaka w debiucie Johna Carvera. Motor uciekł ze strefy spadkowej, w której wylądowali Radomianie.

Ważne zwycięstwo Lublinian w meczu drużyn z dołu tabeli.

Czekał od 2022 roku

Nieco bliżej otwarcia wyniku byli goście. Mbaye N'Diaye nawet umieścił piłkę w siatce po obronie uderzenia Karola Czubaka przez Filipa Majchrowicza. Dobra współpraca zespołu sędziowskiego szybko wykazała, że na wcześniejszym etapie akcji na minimalnym spalonym był Makan Aiko. Później wzrost Czubaka przydał się we własnym polu karnym w wyjaśnieniu sytuacji po dośrodkowaniu z rzutu wolnego, ale kolejny stały fragment gry przyniósł prowadzenie gospodarzom. Rafał Wolski z narożnika posłał piłkę na bliższy słupek, Jan Grzesik przedłużył jej lot, a obrońca Filip Koperski uprzedził przeciwnika i z bliska dołożył nogę. 22-latek pozyskany latem z Olimpii Grudziądz strzelił 2. gola w ekstraklasie. Na kolejne trafienie czekał 1694 dni. Obecnie jest na dobrej drodze, by w końcu bardziej zaistnieć na najwyższym poziomie. Nie jest już młodym zdolnym, ma za sobą odbudowę w II lidze, a także zerwane więzadła krzyżowe. Kontuzji nabawił się w czasie... celebracji gola w reprezentacji do lat 19. Wczorajsza „cieszynka" była zdecydowanie bezpieczniejsza.

Strzelali aż miło

8 minut po przerwie na pozór spokojne budowanie od tyłu gospodarzy skończyło się dla nich fatalnie. Co prawda podopieczni trenera Mariusza Misiury postawili na pressing, jednak Kryspin Szcześniak mógł zagrać dużo bezpieczniej. Chciał się rozpędzić i wejść z piłką do środka, jednak ją stracił. Padła łupem Aiko, ten przeniósł akcję pod pole karne i podał do N'Diaye'a, który już z „szesnastki" wykończył kontratak trafieniem w „okienko". Trenerzy zrobili cztery kolejne zmiany, a w 70 minucie znów się zmienił wynik. Lublinianie szybko przenieśli ciężar gry pod bramkę Radomiaka, a tam Czubak pierwszy zagrał piłkę, po czym sfaulował go Steve Kingue. Pierwszy w sezonie rzut karny dla swojego zespołu wziął na siebie sam poszkodowany i nie dał szans Majchrowiczowi. Jego koledzy nie złożyli broni, a Motor po raz 8. w sezonie stracił bramkę w ostatnim kwadransie. Rezerwowy Ibrahim Camara zagrał z głębi pola, a jego idealnie podanie świetną „główką" wykończył Kingue. W doliczonym czasie przyszło rozstrzygnięcie i z pełnej puli cieszyli się przyjezdni. Po stałym fragmencie z bliska piłkę do bramki skierował Christopher Simon.

Michał Knura

PROGRAM 11. KOLEJKI (16-19.10)

Piątek	
Wieczysta – Raków Częstochowa	18.00
Widzew Łódź – Wisła Kraków	20.30
Sobota	
Motor Lublin – Śląsk Wrocław	14.45
GKS Katowice – Pogoń Szczecin	17.30
Cracovia – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	
Górnik Zabrze – Piast Gliwice	12.15
Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	14.45
Lech Poznań – Korona Kielce	17.30
Poniedziałek	
Wisła Płock – Radomiak	19.00

1. Górnik (p)	10	25	19:9
2. Lech (m, sp)	9	22	21:8
Legia	10	22	21:8
4. Pogoń	9	18	14:6
5. GKS	10	18	22:15
6. Wisła K. (b)	10	17	17:14
7. Piast	10	16	18:16
8. Korona	10	15	12:12
9. Zagłębie	10	15	12:13
10. Jagiellonia	9	12	13:16
11. Cracovia	10	11	12:15
12. Wisła P.	9	11	9:15
13. Widzew	10	9	14:15
14. Motor	10	9	12:17
15. Wieczysta (b)	10	8	15:19
16. Radomiak	10	8	9:23
17. Śląsk (b)	10	6	12:19
18. Raków	10	3	13:25

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, PP – LE 16-18 – spadek

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		MOTOR
45	posiadanie piłki	55
6	strzały	22
2	strzały celne	11
3	rzuty rożne	5
0	spalone	5
14	faule	16
2	żółte kartki	5

OCENA MECZU ★★★

Radomiak **2:3 (1:0)** Motor Lublin

1:0 – Koperski, 24 min (asysta Grzesik), 1:1 – N'Diaye, 53 min (asysta Aiko), 1:2 – Czubak, 70 min (karny), 2:2 – Kingue, 80 min (głową, asysta Camara), 2:3 – Simon, 90+2 min (głową, bez asysty)

RADOMIAK: Majchrowicz 5 – Szcześniak 3, Kingue 5, Koperski 5, Grzesik 4 – Alves 4 (73. Camara niesklas.), Donis 4 – Lumnugo 4 (83. Manu niesklas.), Wolski 5 (62. Tapsoba 4), Balde 4 (46. Luquinhas 4) – Goure 4 (61. Guilherme 3). Trener John CARVER. Rezerwowi: Gradecki, Conrado, Dieguez, Karasek, Nunnely, Romario Baro.

MOTOR: Tratnik 5 – Lukoszek 6, Bereszyński 5 (61. Bartosz 5), Plavotić 5, Luberecki 5 – Bourhane 5 (87. Mayer niesklas.) – N'Diaye 6, Lopes 5 (77. Łęgowski niesklas.), Simon 6, Aiko 6 (61. Fabio Ronaldo 5) – Czubak 6. Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Popa, Akatow, Złomańczuk, Haxha, Santos, Tall, Posmyk, Gregorski.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 5. **Sędzia VAR** Jarosław Przybył (Kluczbork). **Czas gry** 97 min (47+50). **Widzów** 8008. **Żółte kartki**: Donis (33. faul), Luquinhas (84. niesp. zachow.) – Simon (9. faul), Lukoszek (18. faul), Bereszyński (23. faul), Aiko (38. faul), Bartosz (86. faul).

Walczak i egzekutor

Bezcenny duet Bartosz Nowak – Ilja Szkurin dał GieKSie trzy punkty i awans do czołowej piątki.

Wielokrotnie przed meczem z Wieczystą trener Katowiczan podkreślał, że jego podopiecznym przyjdzie w poniedziałek zagrać przeciwko zawodnikom o wielkich umiejętnościach indywidualnych. Trzeba więc było wymyślić sposób, jak ograniczyć brazylijską sambę Lucasa Piazona czy próby technicznych fajerwerków Jose Antonio de la Rosy. Wybrał Rafał Górak metodę dla jego zespołu mozolną, wymagającą chciałoby się – tradycyjnie - powiedzieć „potu, łez i krwi".

Ilja tu i tam

To był jednak przede wszystkim pot. Całe wiadra potu wylewane w wysokim pressingu, dzięki któremu przez długie minuty pierwszej połowy GieKSa właściwie nie wypuszczała Krakowian z 30-35 metra przed ich bramką. Paru legijnym trenerom z nazwiskami pozornie większymi od Rafała Góraka można by na przykład pokazywać, jak skłonić do harówy w takim pressingu Ilję Szkurina.

Szybko zresztą Białorusin zebrał laury za swe zaangażowanie. To on po kwadransie w sposób absolutnie perfekcyjny wykończył delikatne podanie Bartosza Nowaka. Gra w ósemki – można by określić tę akcję, bo to był 8. gol Szkurina w tym sezonie, ale i 8. asysta Nowaka! Nie byłoby jednak uczciwe pominięcie faktu, że fundament pod tę akcję położyli Mateusz Kowalczyk i Marcel Wędrychowski.

Sygnał dał Maigaard

Mając „wynik", GieKSiarze spodziewać się musieli wreszcie większej determinacji rywali. Potu jednak bliżej własnej bramki też nie szczędzili. A może i krwi, po przecież Kamil Pestka dość drastycznie „poskrobał" Marcina Wasielewskiego po „achillesie". Siłą rzeczy goście w którymś momencie też musieli dojść do okazji strzeleckich. W 24 minucie w swoim stylu z dystansu huknął Mikkel Maigaard, ale Gabriel Kobylak tylko się otrzepał: „nie ze mną te numery, Brunner". Mógł – powinien? - wyrównać Lucas Piazon, ale z kilku metrów chybił haniebnie. Dogrywający Lisandro Semedo tylko złapał się za głowę...

Dżoker z ławki

Już w przerwie Florentin Petre – pewnie po konsultacji „na słuchawki" z zawieszonym Željko Kopiciem – sięgnął po armatę w osobie Efthymisa Koulourisa. Ale to nie były król strzelców ekstraklasy, a Lisandro Semedo – dobijając uderzenie Maigaarda – zatrudnił Kobylaka. Portugalczyk z kabowerdeńskim paszportem za chwilę jednak w protokół się wpisał: to jego centrę strzałem głową zamienił na gola Bartosz Białek, przebywający ledwie od 20 sekund na boisku!

Tak czy owak – Nowak!

Jeszcze krócej – ledwie 15 sekund – był na nim Arkadiusz Jędrych, gdy po centrze Nowaka doszedł do „główki" - uderzył jednak za wysoko. Gospodarze jednak i tak już w tym momencie prowadzili, po akcji bajecznej: prostopadła piłka Szkurina, odegranie Borjy Galana niemal z linii końcowej i wykończenie Nowaka! Autor gola złapał się za głowę z zachwytu: pewnie nie nad swoim strzałem, ale raczej asystą Hiszpana.

Swoją drogą - GKS oddał tylko dwa celne strzały w meczu. Starczyło!

Dariusz Leśnikowski

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice **2:1 (1:0)** Wieczysta Kraków

1:0 – Szkurin, 15 min (asysta Nowak), 1:1 - Białek, 63 min (głową, asysta Lisandro Semedo), 2:1 – Nowak, 74 min (asysta Galan)

GKS: Kobylak 6 – Czerwiński 5 (79. Jędrych niesklas.), Klemenz 6, Resta 7 – Wasielewski 6, Łukasiak 6 (85. Milewski niesklas), Kowalczyk 6 (46. Wolski 5), Wdowiak 4 (63. Galan 5) – Nowak 8, Wędrychowski 6 (63. Bartlewicz 4) – Szkurin 8. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kikolski, Olsen, Markovic, Kokosiński, Jirka, Zrelak.

WIECZYSTA: Kochalski 5 – Fila 5, Djermanović 7, Milić 5 (82. Knežević niesklas.), Dujmović 6, Pestka 5 (61. Vojtko 6) – de la Rosa 4 (46. Koulouris 3), Christensen 5 (61. Białek 4), Maigaard 6, Piazon 5 – Lisandro Semedo 6 (68 Lederman 3). Trener Florentin PETRE. Rezerwowi: Mikułko, Zagrodzki, Dankowski, Pusić, Lungoyi, Mras.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) - 7. **Sędzia VAR** – Szymon Marciniak (Płock). **Widzów** 9116. **Czas gry** – 93 min (45+48).

MÓWIĄ LICZBY

GKS		WIECZYSTA
41	posiadanie piłki	59
9	strzały	18
2	strzały celne	4
1	rzuty rożne	8
3	spalone	2
10	faule	9



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Ilja Szkurin (z lewej) dawno nie był na polskich boiskach w takiej formie, jak tej jesieni.

Sport 3706e5d080

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Jest dobrze, jest **znakomicie**

Gwarki dopiero się rozpoczną, jeszcze czas, Barbórka dopiero 4 grudnia, ale likwidowana przez obecny rząd górnicza brać już teraz, w połowie października, ma choć chwilę radości i satysfakcji. Oto Górnik, zeszłoroczny niespodziewany wicemistrz Polski i zdobywca – po 54 latach – Pucharu Polski, jest na czele ligowej tabeli!

Jasne, podobna sytuacja była przecież przed rokiem, kiedy zespół trenera Michala Gasparika liderował w tej fazie rozgrywek, żeby na finiszu pierwszej części sezonu 2025/26, po słabych występach w Radomiu i Gdańsku na przełomie listopada i grudnia, gdzie w dwóch meczach stracił aż dziewięć goli, dać się wyprzedzić Wiśle Płock. Teraz taka sytuacja nie powinna się wydarzyć, bo raz, że kadra lidera ekstraklasy wydaje się nie tyle może lepsza, ile liczniejsza i bardziej wyrównana niż w poprzednim roku. Wszystko po części było budowane pod europejskie puchary, których w Zabrzu jesienią niestety nie ma. Dwa - większe doświadczenie z ekstraklasy ma Michal Gasparik. Słowacki szkoleniowiec doskonale zawiaduje prowadzonym przez siebie zespołem, a efekty tego widać po zerknięciu na ligową tabelę, gdzie po dziesięciu grach ma już aż 25 punktów.

Toż przecież na koniec zeszłego roku, kiedy Górnikom tak znakomicie szło, a liga zakończyła granie w grudniu, mieli ledwie o pięć punktów więcej niż teraz, bo 30, a wszystko po 18 grach! Teraz tych oczek jest już 25.

Zeszłoroczny sezon był jednak z wielu powodów szalony. Wtedy pierwsze w tabeli Wisłę Płock i Górnika od ostatniej w tabeli Legii, która miała 19 punktów, dzieliło po pierwszej rundzie ledwie jedenaście punktów. Na spadkowym, 16. miejscu zimowała GieKSa, która, jak wiemy, potem wywalczyła miejsce w europejskich pucharach. Zresztą skutecznie grającym wiosną pod wodzą Marka Papszuna legionistom też niewiele do tego zabrakło.

Teraz różnice w tabeli są już konkretne, olbrzymie. Będący na ostatnim miejscu w tej części rozgrywek Raków, który przecież też ma swoje ambicje, nie ma żadnych szans na włączenie się do walki o puchary na koniec sezonu (oczywiście jest jeszcze Puchar Polski). Po ledwie dziesięciu kolejkach Częstochowianie tracą do lidera aż 22 punkty. To punktowy kosmos, nie do nadrobienia w realiach ekstraklasy.

Górnik notuje znakomity start sezonu, podobnie jak przykładowo wielka Wisła Kraków w pierwszej dekadzie tego wieku, która po dziesięciu kolejkach jesienią 2004 i 2007 roku miała na tym etapie rozgrywek nawet o punkt więcej, bo aż 26 oczek. Identyczny bilans - osiem wygranych, jeden remis i jedna porażka - miała Legia jesienią 1970, Lech jesienią 1992 i Widzew Franciszka Smudy w pierwszych miesiącach rozgrywek 1995/96. Co łączy te zespoły? To, że na koniec zdobywały upragnione mistrzostwo Polski, choć był jeden wyjątek – na koniec rozgrywek 1970/71 to nie legioniści, którzy tak świetnie wystartowali, zostali najlepsi, a... Górnicy! Legia była wtedy tylko druga.

Obecny znakomity wynik Górnika, czyli osiem wygranych, jeden remis i jedna porażka to – posiłkując się danymi z portalu Transfermarkt, który obejmuje ekstraklasę od wspomnianego 1970 roku – wynik plasujący zespół na miejscach 6–11 w tym zestawieniu. Jest dobrze, znakomicie, ale rywale też nie śpią, a taki Lech ma jeszcze, trzeba pamiętać, w zanadrzu zaległe spotkanie z Wisłą w Płocku (17 grudnia).

WYDARZENIE KOLEJKI

Grają, grają jak za dawnych lat!

Górnik na tytuł mistrzowski czeka od 1988 roku, a więc już prawie cztery dekady. Wszystkie tytuły zdobył wcześniej w niespełna trzy...

W obecnym sezonie Górnik spisuje się wspaniale. Gra z rozmachem, a przede wszystkim wygrywa. Przegrał dotąd tylko raz, u siebie w zaskakujących okolicznościach z GieKSą, ale ogromne wrażenie robią dokonania w podróży. Na sześć wyjazdowych meczów wygrać pięć, a jeden zremisować - takich dokonań nie powstydziłby się najsilniejszy zespół najsilniejszej europejskiej ligi. Ogółem team z Roosevelta wygrał osiem meczów, raz zremisował i raz przegrał. To oznacza, że wcielił w życie popularną przyśpiewkę na Roosevelta: „Zagraj, zagraj jak za dawnych lat!".



Fot. Michał Kosc / PressFocus

Zabrzanie mają powody do radości. Trener Michal Gasparik na stadionie w Białymstoku.

Zabrzanie jak burza zaczęli, ale czy jak burza skończą? Tego jeszcze nie wiadomo, ale można już zauważyć, że start w tegorocznych rozgrywkach jest jednym z najlepszych w dziejach! Okazuje się, że - w porównaniu z sezonami gdy Górnik zdobywał majstra - tylko raz wystartował lepiej!

Świadczy o tym zestawienie ligowych startów Górnika po 10. kolejkach w historii występów na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w sezonach, kiedy zdobywał mistrzostwo. Obecny sezon na ich tle wypada świetnie, jest na pudle. Przejrzałem wszystkie czternaście mistrzowskich sezonów KSG i wyszło mi coś takiego, spójrzcie:

1. **1961**: 9 zwycięstw - 1 remis - 0 porażek;
2. **1962/1963**: 8 zwycięstw - 1 remis - 1 porażka;
   2026/27: 8 zwycięstw - 1 remis - 1 porażka;
4. **1965/66**: 7 zwycięstw - 2 remisy - 1 porażka;
5. **1964/65**: 7 zwycięstw - 1 remis - 2 porażki;
   1987/88: 7 zwycięstw - 1 remis - 2 porażki;
7. **1985/86**: 7 zwycięstw - 0 remisów - 3 porażki;
8. **1966/67**: 6 zwycięstw - 2 remisy - 2 porażki;
9. **1970/71**: 5 zwycięstw, 4 remisy, 1 porażka;
10. **1963/64**: 6 zwycięstw - 1 remis - 3 porażki;
11. **1959**: 5 zwycięstw - 3 remisy - 2 porażki;
    1984/85: 5 zwycięstw - 3 remisy - 2 porażki;
    1986/87: 5 zwycięstw - 3 remisy - 2 porażki;
14. **1957**: 5 zwycięstw – 2 remisy – 3 porażki;
15. **1971/72**: 4 zwycięstwa - 2 remisy - 2 porażki.

Szczegóły historycznych startów? W najlepszym, najbardziej okazałym sezonie 1961 (wówczas obowiązywał jeszcze system wiosna-jesień) miał miejsce absolutny rekord klubu i całej polskiej ligi, choć można go jeszcze pobić. Górnik pod wodzą trenera Augustyna Dziwisza wygrał pierwsze dziewięć meczów z rzędu, zremisował dopiero dziesiąty! Potrafił rozbić u siebie Legię aż 5:1, a dwa razy na wyjeździe w Bydgoszczy wygrał różnicą pięciu i więcej bramek! (5:0 z Polonią, 7:1 z Zawiszą) Ostatecznie zdobył mistrzostwo kraju numer 3. Ten remis psujący ideał to 0:0 w derbach z Polonią Bytom.

W sezonie 1962/63 miał miejsce kolejny fantastyczny start i pokaz potęgi. W efekcie identyczny bilans jak... obecnie. Wtedy wygrał siedem pierwszych meczów, dopiero w ósmym zremisował z ŁKS-em 3:3, a w dziewiątym przegrał 1:4 z Zagłębiem Sosnowiec. Z kolei obecny sezon 2026/27 to - warto sobie to uzmysłowić - najlepszy start Górnika w XXI wieku! Podopieczni trenera Michala Gasparika po 10. kolejkach zgromadzili 25 punktów. To jednak jeszcze niewiele znaczy, tym bardziej że za plecami rywale też punktują świetnie, zwłaszcza Lech, który - to niezwykła sytuacja - może ten bilans wyrównać, bo ma jedno zwycięstwo mniej, ale i mecz mniej .

Wniosek? Lepiej nie snuć żadnych wniosków, to jedynie statystyki. Niemniej pokazują obecną siłę Górnika na tle krajowych rywali i jednoznacznie wskazują, że zeszłoroczny świetny sezon i pierwsze od 1991 wicemistrzostwo nie były przypadkiem.

Paweł Czado

KONTROWERSJA KOLEJKI

Sędziowie na cenzurowanym

To nie była dla panów z gwizdkiem udana kolejka. Jak zwykle w ostatnim czasie...

Już dawno nie było tyle złej krwi i cmokania z niesmakiem na decyzje sędziów, co w tej chwili. Mylić się jest rzeczą ludzką, ale zarówno kibice, jak i ligowcy mają do arbitrów wyjątkowo dużo pretensji – niezwiązanych wcale z jednym wydarzeniem. Zaraz o tym więcej, ale warto zwrócić uwagę na jedno: obecność VAR-u coraz mniej pomaga przy rozsądzaniu niejednoznacznych i trudnych do rozstrzygnięcia sytuacji. Czy VAR sankcjonujący błędy ma sens? Czy to tendencja, czy jedynie wypadek przy pracy? Wiadomo – krytyka nierówna krytyce, czasami konstruktywna, czasami chamska, w stylu Wojciecha Kowalczyka. Na to nic się nie poradzi.

Najwięcej mówi się o zdarzeniach z meczów w Warszawie i Białymstoku. W stolicy – w 24 minucie hitu Ekstraklasy – Julius Ertlthaler z Wisły został podcięty w polu karnym przez Bartosza Kapustkę, kapitana Legii. Sędzia Damian Sylwestrzak nie podyktował „jedenastki", nie doszło nawet do sprawdzenia sytuacji na powtórce. Wielu jest zdumionych taką decyzją arbitra. A przy pierwszej bramce dla Legii nie wyłapał aż dwóch błędów. Najpierw to piłkarz gospodarzy dotknął piłki, więc aut się legionistom nie należał. Gdy zaś Rafał Augustyniak go wykonał, zrobił to nieprawidłowo. To także nie zostało przez arbitra wyłapane. To błędy na tyle poważne, że po ich zsumowaniu wychodzi, że Legia wcale nie musiała wygrać tego meczu...

Rozgoryczenie panuje też w Białymstoku. Sędzia Wojciech Myć miał się z czego tłumaczyć. W programie „Liga+ Extra" mówił o trzech kontrowersyjnych decyzjach, które zadziałały na niekorzyść Jagiellonii. Po analizie przyznał, że w dwóch z nich mógł - czy też powinien - zagwizdać inaczej, czyli podjąć inną decyzję. W pierwszej sytuacji postanowił nie dyktować rzutu karnego dla gospodarzy. W drugiej połowie nie uznał gola zdobytego – wydawać by się mogło – prawidłowo przez Jesusa Imaza. Nie zdecydował też o podyktowaniu potencjalnego rzutu wolnego pośredniego w polu karnym Górnika po zagraniu piłki nogą do własnego bramkarza. Już w przerwie Rafał Janicki, obrońca Górnika, przyznał w telewizji, że trafił Imaza, a arbiter miał prawo wskazać na „jedenastkę". Tak się jednak nie stało.

Arbitrzy podejmowali błędne decyzje również w meczach Cracovii z Zagłębiem i Wieczystej z Wisłą Płock. Miejmy nadzieję, że następna kolejka będzie lepsza.

(pacz)

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Valentin COJOCARU**
Właściwie lwią część pracy w meczu z Koroną wykonali za niego obrońcy. Tylko dwie bite przez Kielczan piłki przedarły się do Rumuna. Obie wymagały koncentracji – wszak Ondrej Lingr uderzał już w 15. sekundzie – i ekwilibrystyki: obrona uderzenia Michaela Ameyawa może aspirować do miana „interwencji miesiąca".

■ **Joel PEREIRA**
Posłużył Portugalczykowi trzytygodniowy rozbrat z ligowym graniem. We Wrocławiu i fenomenalnie bronił – vide strzał Dembele, wybity przez Pereirę głową z linii bramkowej – i świetnie atakował: nie chodzi tylko o asystę przy golu Pablo Rodrigueza, ale całokształt... drżenia z niepokoju, w jakie wprawiał lewostronne szyki obronne Śląska.

■ **Rafał AUGUSTYNIAK**
Jak zawsze – wszechstronny. Tak kierować defensywą Legii, by nie dała się „skaleczyć" Angelowi Rodado – to jedno. Tak wrzucić piłkę z autu – na 35 metrów – by zasiać totalny zamęt w obronie wiślaków – równie ważna sztuka. W niedzielę w z tego chaosu u rywala wyszedł gol dla „wojskowych".

■ **JOSEMA**
Zazwyczaj „dyskretny" w swych poczynaniach defensywnych; w Białymstoku też mówiło się raczej o „stemplu" Rafała Janickiego na stopie Jesusa Imaza, niż o hiszpańskim stoperze Górnika. Bezcenna natomiast okazała się jego obecność w „szesnastce" gospodarzy. Nawet jeśli jego złożenie się do strzału z powietrza było kiksem, zaowocowało golem Sondre Lisetha.

■ **Jakub LEWICKI**
Przez pełne dwa sezony ligowej w Piaście suma jego goli i asyst wynosiła... okrągłe zero. Teraz bramek wciąż nie ma, ale już trzykrotnie wykładał kolegom „ostatnią piłkę" - tak jak w niedzielę Quentinowi Boisgardowi. A gdyby w kategorii asyst umieszczać dograna przy samobójach, miałby kolejną: to jego dośrodkowanie wpakował do własnej siatki Giannis Papanikolaou.

■ **Patrik WALEMARK**
Ależ ma formę w tym sezonie Szwed! Przekonali się o tym w kadrze m.in. Przemysław Frankowski i Tymoteusz Puchacz. W sobotę po chorobie Walemark zagrał tylko pół godziny we Wrocławiu: w zupełności wystarczyło jednak, by Mariuszowi Malcowi, stoperowi Śląska, dwukrotnie zafundować „obciach miesiąca"...

■ **Mateusz KOWALCZYK**
Człowiek w masce odwalił kawał dobrej roboty na boisku w Częstochowie. W 57 min sam sobie był sterem, żeglarzem, okrętem – rozpoczynając rajd na 35. metrze i kończąc go nieuchronnym strzałem do siatki. Niemal kopia akcji z lutego 2025, gdy zdobył gola na wagę wygranej GieKSy pod Jasną Górą).

■ **Bartosz NOWAK**
Dycha! Futbolowy „maks" w Złotych Butach to ogromna rzadkość. Asysty przy golach Ilji Szkurina i Borjy Galana jeszcze go nie uzasadniały. Bramka z karnego – strzał a'la Panenka, jak od 50 lat określane są takie sposoby wykonania „wapna" - okazała się wisienką na torcie i argumentem za „oceną marzeń".

■ **LUCAS PIAZON**
Anglia, Hiszpania, Niemcy, Włochy, Portugalia – imponująco wygląda „dziennik podróży" piłkarskich Brazylijczyka. Imponujący był też jego wkład w pierwsze domowe zwycięstwo Wieczystej. Gol po „klepce", asysta po podaniu na kilkadziesiąt metrów „na nosek" do Lisandro Semedo – ma w sobie coś ten facet.

■ **Ilja SZKURIN**
Zanim jeszcze otworzył wynik meczu z Rakowem, już dał się we znaki Kacprowi Trelowskiemu. To był jego gol numer 7 w tym sezonie w ekstraklasie. We wszystkich rozgrywkach w ciągu dwóch sezonów zebrał już 17 bramek dla GieKSy – to oznacza, że jest najskuteczniejszym obcokrajowcem w jej historii!

■ **Paul MUKAIRU**
Czternaście! - tyle asyst nazbierał Nigeryjczyk dwa sezony wstecz na zapleczu tureckiej ekstraklasy. Że potrafi znajdować partnerów, pokazał w I połowie meczu z Koroną, najpierw wózkując (uff, jakie piękny archaizm) w stronę kieleckiej bramki, a potem idealnie podając do Macieja Wojciechowskiego. Gol na 2:0 zaś to dowód jego technicznej maestrii.

POSTAĆ KOLEJKI - SONDRE LISETH

■ Cofnijmy się pamięcią do zeszłego sezonu. Ostatnia kolejka ekstraklasy, Górnik u siebie podejmuje Radomiaka i rozbija go aż 6:2. Jednego z goli zdobywa Sondre Liseth (zalicza także asystę), który świetnie odnajduje się w polu karnym po wrzutce i z półobrotu pokonuje Filipa Majchrowicza.
Bramka przeciwko drużynie z Radomia była ostatnią Norwega w ekstraklasie. Na następną czekał ponad cztery miesiące i zdobył ją w Białymstoku. Wicemistrzowie Polski mierzyli się z będącą w kryzysie Jagiellonią (trzy kolejne spotkania w lidze z porażką), a 29-latek był jednym z bohaterów tego spotkania. Liseth zaliczył asystę przy golu Jarosława Kubickiego na 1:0. I chociaż piłka przypadkowo odbiła się od jego nogi, to kluczowe było, że snajper zastawił się i nie dał jej wybić obrońcom.
Kilka minut później Norweg sam pokonał Sławomira Abramowicza. Jak na napastnika przystało, 29-latek ustawił się w dobrym miejscu pola karnego, zgarnął odbitą piłkę i umieścił ją pod poprzeczką. Zabrzanie wygrali 3:1, a Liseth mógł odetchnąć z ulgą. Piłkarz rodem z Ålesund w końcu przełamał się w ekstraklasie, a w sezonie zdobył drugiego gola. Poprzedniego strzelił w pierwszym meczu z AS Monaco, przegranym 2:3.


Fot. Weronika Moriciszek/PressFocus

Miłosz Cebo

Snajperzy wystąp	
8	Jordi Sanchez (Wisła K. 6/Pogoń 2),
7	Szkurin (GKS),
6	Czubak (Motor)
	Makuch (Raków)
	Mariusz (Korona),
5	Hasić (Cracovia)
	Sayyadmanesh (Lech),
4	Adamski (Legia)
	Rafał (Legia)
	Peter González (Górnik)
	Leandro Sanca (Piast)
	Rodado (Wisła K.)
	Rodríguez (Lech)
	Samiec-Talar (Śląsk)
	Urbański (Górnik)
	Walemark (Lech)
	Zjawiński (Legia)

Żółte 44/czerwone 0	
0/0	Korona
1/0	Legia
1/0	Wisła P.
2/0	Cracovia
2/0	Jagiellonia
2/0	Piast
2/0	Pogoń
2/0	Radomiak
2/0	Raków
2/0	Śląsk
2/0	Widzew
3/0	GKS
3/0	Wieczysta
3/0	Zagłębie
4/0	Górnik
4/0	Lech
4/0	Wisła K.
5/0	Motor

Na trybunach	
33863	**WROCŁAW** (Śląsk - Lech)
26395	**WARSZAWA** (Legia – Wisła K.)
18255	**SZCZECIN** (Pogoń – Korona)
18026	**BIAŁYSTOK** (Jagiellonia – Górnik)
11163	**KRAKÓW** (Cracovia - Zagłębie)
8008	**RADOM** (Radomiak – Motor)
7361	**GLIWICE** (Piast – Widzew)
5217	**CZĘSTOCHOWA** (Raków – GKS)
1648	**KRAKÓW** (Wieczysta – Wisła P.)

Kryształowy gwizdek	
7	Bartosz Frankowski (Toruń)
7	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
7	Piotr Lasyk (Bytom)
5	Damian Kos (Wejherowo)
5	Tomasz Marciniak (Płock)
5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
4	Wojciech Myć (Lublin)

TYPUJĄ





	TRENER Leszek Baczyński	PIŁKARZ Sylwester Czereszewski	„SPORT" Piotr Tubacki
WIECZYSTA – WISŁA P. ■ Wynik 3:0	2:2	1:0 ✔	2:1 ✔
RAKÓW – GKS ■ Wynik 1:4	0:1 ✔	1:1	2:2
CRACOVIA – ZAGŁĘBIE ■ Wynik 3:1	0:0	1:0 ✔	0:2
ŚLĄSK – LECH ■ Wynik 1:4	1:0	1:2 ✔	1:1
JAGIELLONIA – GÓRNIK ■ Wynik 1:3	1:3 ✖	2:1	2:2
PIAST – WIDZEW ■ Wynik 2:1	2:0 ✔	1:1	1:2
POGOŃ – KORONA ■ Wynik 2:0	2:1 ✔	1:0 ✔	1:2
LEGIA – WISŁA K. ★ ■ Wynik 2:0	3:0 ★	2:2	1:1
RADOMIAK – MOTOR ■ Wynik 2:3	1:3 ✔	1:1	1:0

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
67 pkt	46 pkt	42 pkt

Krótko, za to dosadnie

Pod Wawelem nie mogą dojść do siebie po porażce z Legią. Nie musiało tak być, a pretensje są kierowane w stosunku do arbitra. I nie tylko jego.

WISŁA KRAKÓW

Biała Gwiazda ma w tym sezonie ogromne problemy z grą w delegacji. Na pięć wyjazdowych gier zaliczyła dwa remisy i trzy przegrane. Przegrane na trudnym terenie, bo oprócz porażki przy Łazienkowskiej w niedzielę wieczorem, także wcześniej w Zabrzu z liderem 1:2 i po wymianie ciosów z Piastem przy Okrzei 3:4. To był jeden z najciekawszych meczów w tym sezonie! A wszystkie wymienione drużyny to po dziesięciu kolejkach ścisła czołówka ligi.

Zamknięte przestrzenie

Z drugiej strony - z zespołów z czołówki ekstraklasy jedenastka prowadzona przez Mariusza Jopa jako jedyna na wyjeździe jeszcze w bieżących rozgrywkach nie wygrała. W Warszawie Wisła zaczęła dobrze, ale potem nastąpiła strata gola i już tak dobrze nie było.

- Jest rozczarowanie, uważam, że mimo wszystko był to wyrównany mecz i mógł się potoczyć w różne strony. Przede wszystkim myślę, że w drugiej połowie Legia bardzo dobrze zamykała przestrzenie. Kiedy mieli wynik, to bardzo ciężko było nam się przebić. No i trzeba przyznać, że jeśli chodzi o tę grę defensywną, to naprawdę zagrali bardzo dobry mecz – komentował dobrze grający Jakub Krzyżanowski. 20-latek żałował przede wszystkim początku spotkania. - Stworzyliśmy sobie sytuacje. I może gdybyśmy je wykorzystali, ten mecz mógłby potoczyć się trochę inaczej. Legia odrobiła lekcję i zagrała dobry mecz w defensywie – stwierdził młody zawodnik.



Fot. Weronika Marciszek/Pressfocus.pl

O meczu Wisły przy Łazienkowskiej głośno cały czas. Krakowianie kierują słuszne pretensje.

Trener się odgryzł

Krakowianie po meczu mieli wielkie pretensje do prowadzącego mecz Damiana Sylwestrzaka, który w pierwszej połowie nie dopatrzył się przewinienia w polu karnym Bartosza Kapustki na Juliusie Ertl-thalerze. To nie wszystko. Trener Mariusz Jop wszedł też w polemikę z Krzyszofem Marciniakiem, dziennikarzem Canal+. Kiedy ten mówił o aucie, po którym Legia trafiła na 1:0 w 17 minucie, Jop inteligentnie mu się „odgryzł". - Decydujące jest to, żeby pokazać aut w dobrą stronę - skwitował krótko trener.

Butelką w kierunku zawodników

To nie wszystko. Pamiętamy zamieszanie przed spotkaniem z niewpuszczeniem kibiców Wisły na stadion przy Łazienkowskiej. Już po zakończeniu spotkania swoje dodał prezes krakowskiego klubu, Jarosław Królewski.„Krótki komentarz do meczu: gol po aucie,

1. którego nie było dla LW,

2. który został źle wyrzucony".

I kontynuował: „Skandaliczny brak ewidentnego karnego na Juliusie, wówczas gdy Wisła Kraków walczyła, by szybko odrobić straty. Butelka szklana rzucona w trakcie meczu na boisko w kierunku naszych zawodników (co by było, gdyby poleciała kolejna?), w takiej sytuacji przerywa się mecz aby uporządkować sytuację. Komentarz w TV żenujący: brak powtórek, brak omówienia sytuacji, brak jakiejkolwiek refleksji. Czyli w sumie, prawie wszystko czego się spodziewaliśmy jadąc do Warszawy. Oprócz tego nie byliśmy sobą w dzisiejszym spotkaniu. W piłce nożnej decydują szczegóły, które dodają wiatru w żagle drużyny lub podcinają skrzydła. Pracujemy dalej. Podziękowania dla kibiców, którzy byli dziś w Warszawie oraz tych, którzy nas przyjęli" – napisał w mediach społecznościowych.

Pobita rodzina!

I jeszcze jedna sprawa. Po meczu Jarosław Królewski powiedział, że na sektorze rodzinnym została pobita rodzina kibiców Wisły! - Została „namierzona" przez kiboli Legii, kiedy dziewczynka zaczęła płakać po tym, jak Wisła straciła bramkę. Mąż z żoną zostali pobici. Dzieci oszczędzono i wyprowadzono ze stadionu – powiedział.

(zich)

Chce takiego Ruchu

Powiedzieć, że mecz w Łodzi był dla Niebieskich optymistyczny, to jak nic nie powiedzieć!

RUCH CHORZÓW

Spotkanie z ŁKS-em w formacie jednego zdania najlepiej zobrazował trener Waldemar Fornalik. – W pierwszej połowie mecz był bardzo wyrównany, natomiast druga połowa w naszym wykonaniu była bardzo dobra – powiedział doświadczony szkoleniowiec. Nie dało się opisać tego prościej.

Dobry prognostyk

Trener Ruchu chwalił swoich graczy. – Przejęliśmy inicjatywę, było wiele ataków, sytuacji, pokazaliśmy duże zaangażowanie. Powiedziałem chłopakom po meczu, że częściej chciałbym oglądać taki Ruch. Grając w taki sposób – z wymagającym przeciwnikiem, co też trzeba oddać – wcześniej czy później bramki padają. Jesteśmy zadowoleni z tego występu i ważne, aby utrzymać tę dyspozycję. Każdy mecz jest inny, ale to dobry prognostyk na przyszłość. Liczę, że to utwierdzi piłkarzy w przekonaniu, że stać nas na wiele – mówił zadowolony Fornalik, którego zawodnikom pomogli... sami gospodarze.

I nie chodzi tu tylko o to, że byli bezzębni. To swoją drogą, ale ŁKS zagrał naiwnie, bo z jednej strony bardzo chciał się pokazać z przodu, ale z drugiej – za mało było u niego zaangażowania. Stąd Chorzowianie kąsali Łodzian szybkimi akcjami, korzystając z hektarów wolnej przestrzeni, głównie na flankach – co wskazał też trener ŁKS-u Grzegorz Szoka.

Symetryzm utrzymany

To był jeden z tych meczów, w których momentem przełomowym była przerwa. To po niej zmieniło się wszystko. Jednak pytany o to, co wydarzyło się w szatni, trener Fornalik zaskoczył:

– Nic – wzruszył ramionami. – Powiedzieliśmy sobie, że musimy być bardzo konsekwentni, że musimy zwrócić uwagę na kilka drobnych, ale znaczących elementów, typu proste straty, które napędzały ŁKS, niedokładne podania czy złe ustawienie, choć nie było tego wiele. Nie było wielkiej jatki czy przemówienia – przyznał spokojnie „King", który standardowo zachowuje swój symetryzm. Po porażkach patrzy chłodno, wskazując minusy, ale też plusy, z kolei po wygranej – nawet z faworyzowanym rywalem – nie odfruwa.

– Jestem dosyć długo w piłce i wiem, że trudno wyrokować po jednym meczu. Zresztą w tych ostatnich spotkaniach też mieliśmy długie fazy dobrej gry, ale nie zawsze były one zwieńczone zwycięstwem. Tutaj dobra gra została skonsumowana wynikiem – powiedział najedzony Fornalik.

Komfort kadrowy

W Chorzowie z wielką ciekawością wypatrują piątkowych derbów Górnego Śląska z Odrą Opole, zadając sobie pytanie: czy Ruch znowu pokaże taką dobrą grę? Jak wiadomo, w I lidze utrzymanie regularności – choćby na przyzwoitym poziomie gry, bez jakiegoś „fifa-rafa" – to podstawa. I o tę podstawę na ogół jest bardzo trudno, co Niebiescy pokazują częstokroć na swoim przypadku.

Co cieszy trenera Fornalika, to sytuacja kadrowa. Ruch jest już na etapie, na którym ma zdrowych zawodników, którzy nie łapią się do składu meczowego. Tym razem padło na Patryka Sikorę i Seweryna Cieślaka. Z powodu lekkich problemów zdrowotnych nie było Kacpra Laskowskiego, a na rozgrzewce kłopoty z mięśniem czworogłowym dotknęły Agustina Coscię – lecz obaj powinni być gotowi na Odrę (choć przy Argentyńczyku stoi lekki znak zapytania).

Piotr Tubacki



Fot. Dawid Figura/PressFocus

Kontrakt Nikodema Leśniaka-Paducha (z prawej) został przedłużony! Ile zarobi na nim Ruch?

NIKODEM PRZEDŁUŻONY!

■ Ruch ogłosił przedłużenie kontraktu z utalentowanym Nikodemem Leśniakiem-Paduchem. Dotychczasowy kontrakt 20-latka kończył się po sezonie, a teraz został przedłużony do 2028 roku. Co ciekawe, gdy obrońca przychodził do Chorzowa, miał w umowie opcję automatycznego przedłużenia (po spełnieniu pewnych warunków). Klub jednak nie czekał na jej aktywację, a dogadał się z zawodnikiem, podpisując z nim nową umowę wcześniej. Nie jest jednak tajemnicą, że Leśniak-Paduch przyciąga uwagę mocniejszych zespołów i jego letnia sprzedaż jest bardziej niż prawdopodobna.

Sport 3706e5d080



Fot. Marta Badowska/PressFocus

W zaciętym spotkaniu zaciętą walkę toczą Kevin Dodaj (z lewej) i Marco Thiede.

Jakość wygrała

Po 64 latach Gdańszczanie podbili Rzeszów i w doskonałych nastrojach przystąpią do niedzielnych derbów Trójmiasta z Arką Gdynia.

Dziesiątką kolejkę Betcilc 1. Ligi zakończyła poniedziałkowa potyczka coraz lepiej spisujących się zespołów - podbudowanej czterema zwycięstwami z rzędu Stali Rzeszów z odradzającą się Lechią Gdańsk - ostatnie sześć spotkań to pięć zwycięstw i porażka. Zapowiadało się więc interesujące „meczycho" na Podkarpaciu, ale pierwsze dwa kwadranse przypominały bardziej wyrównany mecz zespołów, które pilnowały dobrego wizerunku, na jaki zapracowały ostatnimi występami. Ale potem było już tylko bardzo ciekawie. W 31 minucie gospodarze nie wykorzystali „daru losu", czyli rzutu karnego podyktowanego za bezsensowny faul Tomasza Wójtowicza w narożniku pola karnego – Sean Goss trafił w słupek. Piłka jest brutalna, więc 7 minut później Vladislav Blanuta wykorzystał prostą stratę piłki rywali i w sytuacji sam na sam pokonał Marka Kozioła. 180 sekund później Kozioł został bohaterem Rzeszowian, broniąc „jedenastkę" Tomasza Neugebauera, a chwilę później stał się... antybohaterem, gdy po rzucie rożnym wybrał się na „wycieczkę" poza „piątkę", co bezlitośnie wykorzystał Danyło Beskorowajnyj, kierując piłkę „główką" do pustej bramki.

Druga połowa już nie była tak zwariowana. Goście pilnowali korzystnego wyniku, miejscowi nie mieli argumentów, by ich „ugryźć". Ale w 78 minucie ta sztuka udała się Aleksandrowi Buksie, co zwiastowało nerwową końcówkę dla Lechistów. I takowa była, ale ich zasłużone zwycięstwo na trudnym dla siebie terenie stało się faktem.

Zbigniew Cieńciała

PROGRAM 11. KOLEJKI (16-19.10)

Piątek
- Warta Poznań – Unia Skierniewice 18.00
- Ruch Chorzów - Odra Opole 20.30

Sobota
- Miedź Legnica – Stal Mielec 15.30
- Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Polonia Warszawa 15.30
- Polonia Bytom - Chrobry Głogów 15.30

Niedziela
- ŁKS Łódź - Podbeskidzie Bielsko-Biała 14.30
- Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów 17.00
- Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 20.30

Poniedziałek
- Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Puszcza Niepołomice 18.00

TABELA PO 10. KOLEJCE

1. Pogoń GM	10	21	19:8
2. Polonia W.	10	17	17:13
3. Bruk-Bet (s)	10	17	16:14
4. Lechia (s)	10	16	19:16
5. Warta (b)	10	15	18:15
6. ŁKS	10	15	13:11
7. Ruch	10	15	11:11
8. Miedź	10	14	14:10
9. Stal Rz.	10	14	11:17
10. Pogoń S.	9	12	9:8
11. Chrobry	10	12	11:12
12. Odra	10	12	8:9
13. Polonia B.	10	12	15:17
14. Stal M.	10	12	16:24
15. Podbeskidzie (b)	10	11	13:14
16. Arka (s)	10	11	12:13
17. Unia (b)	10	11	12:17
18. Puszcza	9	6	8:13

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

CZY WIESZ, ŻE...

- W Lechii zadebiutował skrzydłowy Narek Howhannisjan, który pod koniec ubiegłego tygodnia został uprawniony do gry w Betclic 1. Lidze. 20-letni Ormianin trafił do Gdańska z BKMA Erywań. Jest stałym reprezentantem swojego kraju.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów - Lechia Gdańsk 1:2 (0:2)

0:1 – Blanuta, 38 min, 0:2 – Beskorowajnyj, 41 min (głową), 1:2 – Buksa, 78 min

STAL: Kozioł – Thiede, Krasouski, Kaczor, Kukułka – Pukała (65. Listkowski), Madej (46. Naifi), Leniart (65. Brzęk), Goss, Ritmueller – Salamon (46. Buksa). Trener Marek ZUB.

LECHIA: Holewiński – Kopasek, Łopata, Beskorovaynyi, Malov – Wójtowicz, Iwanov (90+1.Adkonis), Neugebauer (90+1. Szczepankiewicz), Dodaj – Blanuta (80. Głogowski), Szach (72. Mena). Trener Vladyslav LUPASZKO.

Sędziował Paweł Pskit (Zgierz). **Widzów** 7333. **Żółte kartki**: Buksa - Kopasek, Malev, Dodaj.

Łaska Boska na usługach górali

Zagranie piłki ręką przez obrońcę gospodarzy zdominowało trenerskie dyskusje po ostatnim meczu bielskiego beniaminka.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

W piątkowym meczu Górale po bramce Lucjana Klisiewicza z początku spotkania pokonali Pogoń Siedlce. W czwartej minucie doliczonego czasu po faulu przy linii bocznej Pogoń miała rzut wolny. Po dośrodkowaniu piłka trafiła w rękę Arkadiusza Kasperkiewicza, a po chwili arbiter ruszył do monitora.

W głowie siedzi...

Ostatecznie spotkanie zakończył, a jak mówił na konferencji Marcin Włodarski, sędzia Sebastian Krasny nie został wezwany przez arbitrów obsługujących system VAR. - Sędzia boczny nas uspokoił, że główny nie został zawołany do monitora, a sam chciał zobaczyć sytuację, bo jest koniec meczu. Natomiast łaska Boska była po naszej stronie w końcówce - mówił wyraźnie uśmiechnięty szkoleniowiec Podbeskidzia.

Marcin Włodarski cieszył się przede wszystkim z faktu, że jedyna bramka pojedynku padła po starannie przygotowanym schemacie. - Strzeliliśmy bramkę z naszego otwarcia gry, które było zaplanowane, a nic tak nie cieszy, jak podanie od bramkarza przez linię obrony, pomoc, i kończący akcję napastnik. Mieliśmy zamknąć mecz w pierwszej połowie, bo były ku temu okazje, a potem wkradła się bojaźń. Nie ma się co oszukiwać. Wypychaliśmy drużynę do przodu, a staliśmy z tyłu, bo w głowie siedzi, że ostatnie mecze remisowaliśmy i chcieliśmy za wszelką cenę się wybronić. W końcówce przejęliśmy inicjatywę, odepchnęliśmy rywala od bramki, wydawało się, że będzie spokój. Maks mógł zrobić wszystko i kopnął do bramkarza. On wyrzucił i z tego był potem rzut wolny - wracał jeszcze do ostatniej akcji Włodarski.

Chwała rezerwistom

Jego zdaniem pierwsza wygrana od ponad dwóch miesięcy sprawi, że drużynie będzie grało się znacznie łatwiej. - Nie możemy jednak odpuszczać i myśleć, że jak wygraliśmy mecz, to przyjdzie samo dalej. Na pewno trochę „puści" niektórych zawodników, bo w pierwszych minutach widać było, że gramy na luzie, w piłkę, a w końcówce była ta nerwowość. Jak będziemy spokojniejsi w drugich połowach, w końcówce, to powinniśmy grać tak, żeby wygrać, a nie żeby nie przegrać - podkreślał opiekun Górali.

Wygrana jest tym cenniejsza, że została odniesiona w trudnej sytuacji kadrowej. - Kamil Sochań i Bartosz Martosz, który był w świetnej formie, złapali urazy. Mamy kilka innych kontuzji, ale zawodnicy, którzy weszli, podnieśli nas z tego bronienia. Nie oszukujmy się jednak: skład, w którym kończyliśmy, czasem nie zdarza się nam nawet w treningu. W środku pola graliśmy zawodnikami, którzy ostatnio grali zdecydowanie mniej. Chwała im, bo pokazali, że im zależy i że zasługują na to, by grać - zaznaczył trener Podbeskidzia.

Uzasadnione pretensje

Zdecydowanie mniej powodów do zadowolenia miał Adam Nocoń , który nie krył pretensji do pracy arbitrów oraz postawy własnego zespołu w pierwszej części. - Za bardzo daliśmy się zepchnąć w pierwszej połowie. W drugiej była nasza dominacja, ale zagraliśmy nieskutecznie. Spora liczba dośrodkowań, sytuacji w polu karnym, a nie było konkretnego wypełnienia. Liczy się to, co w sieci, a Podbeskidzie o jedną bramkę było skuteczniejsze - ocenił opiekun Pogoni.

Szkoleniowiec przyjezdnych powrócił też do najbardziej kontrowersyjnego momentu meczu z czwartej minuty doliczonego czasu gry. - Ręka ewidentna, nie róbmy scen, bo to jest przesada. Jak zobaczyłem to na wideo, pomyślałem: nie może tak być... Bezpodstawne jest to, że nie było rzutu karnego - podsumował niepocieszony szkoleniowiec Pogoni.

(gru)



Fot. Sebastian Sienkiewicz/Pressfocus.pl

Marcin Włodarski sprawia wrażenie, że wie, gdzie kierować apele o przychylność Opatrzności!

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Drużyny Ofiary spadków

Coraz gorzej wygląda sytuacja Żubrów z Niepołomic. Po siódmej porażce w sezonie, tym razem po bardzo „październikowym” meczu z Polonią Bytom, Puszcza osiadła na dnie tabeli i patrząc realnie bardzo trudno będzie się jej stamtąd wydostać. Stosując takie nietypowe porównanie – chyba nawet trudniej niż Rakowowi z tej samej pozycji w ekstraklasie, choć przegrał aż dziewięć z dziesięciu spotkań. W Częstochowie są jednak piłkarze, którzy posiadają jakość, choć bardzo uśpioną, i właściciela, który nadal chce się bawić w piłkarski biznes. Skąd w ogóle taka analogia z Rakowem? Bo dla Michała Świerczewskiego, gdy Raków był jeszcze w pierwszej lidze, drużyna z Niepołomic stała się... inspiracją. Puszcza grała wtedy w czubie I ligi, a właściciel Rakowa miał stwierdzić: skoro oni tutaj naprawdę myślą o ekstraklasie, to my musimy mierzyć w mistrzostwo Polski! Finalnie oba kluby zrealizowały swoje cele. Częstochowianie w 2023 sięgnęli po tytuł, a Puszcza w tym samym sezonie sensacyjnie weszła do ekstraklasy, w barażach demolując m.in. Wisłę Kraków. Puszcza pograła dwa sezony w elicie, spadła w 2025 i chyba znudziła się lokalnym władzom i części kibiców. To niestety bardzo typowy przypadek klubu, który niespodziewanie i bez planu wdrapał się na sam szczyt. Po chwilowym zachwycie następuje spadek, który bywa bardzo bolesny i często nie kończy się na jednej lidze w dół. Gmina Niepołomice nie chce dłużej łożyć na Puszczę i usilnie szuka inwestora, na co szanse przy obecnej wartości marketingowej zespołu oraz miejscu w tabeli są praktycznie zerowe. Trener Tomasz Tułacz, który jest najdłużej pracującym szkoleniowcem w jednym miejscu, kilka tygodni temu zapowiadał, że klub nie jest w stanie istnieć w obecnej formie i przestrzegał, że jeśli szybko nie nastąpią radykalne zmiany, to może być bardzo źle. Na razie żadne ruchy nie miały miejsca, a Żubry ugrzęzły na dnie. Widoków na poprawę nie widać, a druga liga jest już coraz szerzej na horyzoncie. A stamtąd już bardzo krótka droga do zejścia na poziom amatorski.
Skra Częstochowa tydzień temu świętowała swoje 100-lecie w kiepskiej scenerii siódmego poziomu rozgrywek. A przecież jeszcze trzy lata temu była w pierwszej lidze. Podobieństwa same się nasuwają? Nie życzymy Puszczy pójścia tą drogą...

Fajna, dobrze poukładana drużyna

Pierwsza część rozmowy z **Markiem Finkowskim**, wieloletnim prezesem Pogoni Grodzisk Mazowiecki, obecnie członkiem zarządu

Cztery punkty przewagi po 10 kolejkach nad Polonią Warszawa oraz Bruk-Betem. Będzie ekstraklasa w Grodzisku Mazowieckim?

– Jeśli chodzi o możliwości sportowe, to jest duża szansa. Większy problem jest z infrastrukturą. Na wiosnę prawdopodobnie będziemy mieli możliwość w końcu rozgrywania meczów w Grodzisku. Jeśli byśmy jednak awansowali, to znów nam czegoś na tym stadionie będzie brakować, szczególnie wystarczającej liczby miejsc...

Wasze sukcesy sportowe za szybko przeganiają możliwości infrastrukturalne?

– Prawda jest taka, że przez te sukcesy musimy ciągle zmieniać projekty (śmiech). Na drugą ligę mieliśmy stadion spełniający wymagania, ale był trochę za mały. Kolejki stały za wejściówkami, w godzinę sprzedawaliśmy tysiąc biletów i dla wszystkich chętnych nie starczało. No to zrobiliśmy projekt na dwa tysiące miejsc. Wtedy jednak się okazało, że znów jest za mało, bo awansowaliśmy do I ligi. Pojawił się też problem ze sztucznym oświetleniem, ale to już na szczęście zostało zrobione. Spełnia wymogi nawet ekstraklasy, aczkolwiek też to wszystko musiało trwać, bo procedury przetargowe mają swoje obostrzenia.



Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Fajna, dobrze poukładana drużyna (prawie) w komplecie.

Cały czas jednak musicie grać w Pruszkowie...

– Tak, można powiedzieć, że jesteśmy bezdomni, chociaż w tym Pruszkowie czujemy się dobrze. Nie przegraliśmy tam żadnego meczu. Jesteśmy zaprzyjaźnieni ze Zniczem, zarówno na poziomie działaczy, jak i naszych kibiców. Jest dobrze, ale jednak nie ma to jak grać u siebie w domu.

Patrząc stricte sportowo, myśli pan, że macie już na tyle mocną drużynę, która może awansować? Po analizie suchych wyników Pogoń wyrasta na jednego z głównych kandydatów. Pozycja lidera i wasze wyniki nie wzięły się jednak znikąd.

– Udało nam się stworzyć zespół, który może nie ma wielkich gwiazd, ale mamy bardzo dobrze dobranych zawodników do koncepcji gry. Trener Tomasz Kafarski bardzo fajnie to wszystko poukładał. To taka prawdziwa mieszanka, bo gramy trójką młodziutkich zawodników z Legii, ale mamy też bardzo doświadczonych zawodników, jak żywą legendę Damiana Jaronia. Doszedł Radek Majewski, który swoje lata ma, ale klucz leży we wspomnianym poukładaniu. Trener odgrywa w tym olbrzymią rolę, ma nosa do zawodników. Po poprzednim sezonie kilku graczy odeszło nie dlatego, że im się u nas nie podobało, tylko zwyczajnie my nie posiadamy takich środków, aby konkurować z innymi klubami. Przykładowo, w tej chwili w Miedzi Legnica gra czterech naszych byłych piłkarzy.



Udało wam się też dokonać kilku transferów z bardzo nieoczywistych kierunków.

– Tak, a co równie ważne - to piłkarze, za których nie płacimy. Przykładem jest Henry Uzoigwe, którego wypatrzyliśmy w Mławiance na poziomie III ligi. Trener dostał telefon z polecenia, piłkarz przyjechał na testy i okazało się, że to dobry chłopak. Podobna historia jest z Albańczykiem Aldritem Oshafim, który trafił z kompletnie nieznanego klubu w Albanii. Obaj bardzo dobrze się spisują, a do tego dochodzą oczywiście nasi zawodnicy, którzy jeszcze niedawno byli w głębokiej rezerwie. Teraz wychodzą w pierwszym składzie, bo trener Kafarski coś w nich zobaczył, dobrze ustawił i robią świetną robotę. To jest naprawdę fajna, dobrze poukładana drużyna i mam nadzieję, że będzie dalej wygrywać. Czy sportowymi umiejętnościami doprowadzimy do awansu? Tego nikt nie wie, bo w tej lidze można z każdym wygrać i przegrać.

Rozmawiał Mariusz Rajek

■ druga część rozmowy w środę

PIŁKARZ KOLEJKI – KACPER KOSTORZ

■ Zawodnik, który jeszcze do niedawna poddawany był ostrej krytyce, w Gdyni zdobył gola, którego subiektywnie uznajemy za trafienie kolejki, a do tego przesądził o niezwykle cennym triumfie (2:1) Czarnych Koszul nad Bałtykiem i awansie na miejsce bezpośrednio dające awans.
Kacper Kostorz pojawił się na placu gry dopiero w 83. minucie, zastępując Germana Barkowskija, a cztery minuty później przepięknie przymierzył lewą nogą z woleja po wyrzucie z autu i dwóch główkach kolegów. – Najważniejsza dla napastnika jest decyzja, żeby się nie zastanawiać, tylko odpowiednio przymierzyć. Uderzyłem pod latę i bardzo się cieszę, bo dla mnie i drużyny to bardzo ważny gol. Przełamanie na takim terenie, które daje trzy punkty, naprawdę buduje. Mocno na to pracowałem – mówił o trafieniu sam zainteresowany. W ostatniej minucie doliczonego czasu gry miał też okazję po raz drugi wpisać się do protokołu strzeleckiego, ale uderzył nieco za wysoko, nad poprzeczką.
– Lepszy po prostu być nie mógł, bo oprócz tego, że strzelił piękną bramkę, to wypracowywał sytuacje. Był praktycznie bezbłędny i żałuję, że tak późno wpuściłem go na boisko. Wreszcie jeden z napastników strzela gola. Liczę, że teraz będzie tak zdecydowanie częściej. Prezentował się bardzo dobrze przez te trzy tygodnie treningów i pracuje na swoje kolejne minuty – chwalił podopiecznego po meczu trener Piotr Stokowiec.
To pierwsze trafienie 27-latka z Cieszyna w tym sezonie. W styczniu Kostorz trafił na Konwiktorską z Pogoni Szczecin.

Mariusz Rajek



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Kacper Kostorz długo nie strzelał, ale jak już to zrobił, to niezwykle spektakularnie.

BRAMKI 22 ŻÓŁTE KARTKI 28 CZERWONE KARTKI 0 FREKWENCJA 40173

Sport 3706e5d080

A miało być tak pięknie

Manchester United notuje najgorszy początek ligi od 40 lat. Zwycięstwo z Atletico byłoby dobrą odtrutką na rozczarowujące zatrucie, tym bardziej że wokół klubu robi się gorąco.

PROGRAM 2. KOLEJKI

Wtorek: Lens – Sporting, Sabah – Slavia (oba 18.45), Arsenal – Lille, Atletico – Man. Utd, Galatasaray – Barcelona, Inter – Brugge, Lipsk – PSV, Viking – Bayern, Villarreal – Napoli (wszystkie 21.00), **Środa**: Feyenoord – Como, LASK – Liverpool (oba 18.45), Roma – Real M., Aston Villa – Fenerbahce, Bodo/Glimt – Dortmund, Man. City – PSG, Betis – Porto, Szachtar – AEK, Slovan – Stuttgart (wszystkie 21.00)

1. PSG	1	3	6:1
2. Bayern	1	3	5:0
3. Barcelona	1	3	5:1
4. Man. Utd	1	3	4:0
5. Como	1	3	4:1
6. Sporting	1	3	3:1
Stuttgart	1	3	3:1
8. Man. City	1	3	2:0
9. Aston Villa	1	3	3:2
Lens	1	3	3:2
Betis	1	3	3:2
Dortmund	1	3	3:2
13. Liverpool	1	3	2:1
Real M.	1	3	2:1
15. Arsenal	1	3	1:0
AEK	1	3	1:0
17. Roma	1	1	1:1
PSV	1	1	1:1
Szachtar	1	1	1:1
Fenerbahce	1	1	1:1
21. Slavia	1	0	2:3
Villarreal	1	0	2:3
Brugge	1	0	2:3
Lille	1	0	2:3
25. Atletico	1	0	1:2
Inter	1	0	1:2
27. LASK	1	0	0:1
Napoli	1	0	0:1
29. Galatasaray	1	0	1:3
Viking	1	0	1:3
31. Porto	1	0	0:2
32. Lipsk	1	0	1:4
33. Feyenoord	1	0	1:5
34. Sabah	1	0	0:4
35. Slovan	1	0	1:6
36. Bodo/Glimt	1	0	0:5

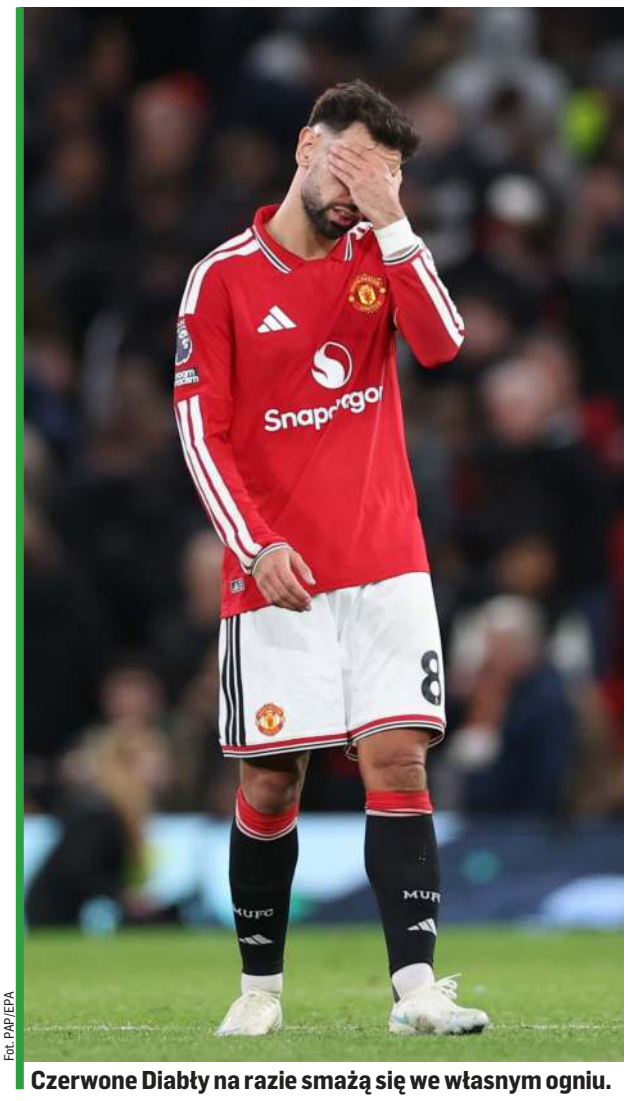
1-8 – faza play off, 9-24 – baraże

LIGA MISTRZÓW

Chociaż z drugiej strony, czy wokół Czerwonych Diabłów kiedykolwiek gorąco nie jest? Nie da się jednak ukryć, że sześć punktów w sześciu kolejkach Premier League to wynik dalece niezadowalający. W ostatni weekend frustracja na Old Trafford była ogromna, bo przeciwko dołującemu Tottenhamowi zespół zaprezentował się fatalnie. Mimo tego jednak udało mu się objąć prowadzenie... by stracić je po serii błędów w doliczonym czasie, gdy przeciwnik od kilkunastu minut grał w osłabieniu.

Ale co z tego?

– Daliśmy Tottenhamowi zbyt wiele przestrzeni do kreowania sytuacji. Wystarczyło, że jedna piłka spadła im pod nogi i strzelili gola. To bardzo gorzkie uczucie – mówił rozżalony bramkarz United Senne Lammens. Na zespół wylewa się fala uzasadnionej krytyki i, jak to w przypadku Czerwonych Diabłów bywa, wypowiada się wiele znanych nazwisk. Wayne Rooney czy Danny Murphy wskazywali pasywność i ospałość piłkarzy MU, a prócz tego Murphy – do spółki z Garym Neville'em – podkreślił niedopasowanie duetu środkowych pomocników, który tworzą Kobbie Mainoo i ściągnięty za 41 mln euro z Aston Villi Youri Tielemans. Zresztą grę w centralnej strefie – ale już bez nazwisk – krytykował też Rooney. A nie są to wymysły, bo o powolności reakcji mówił również sam Lammens.



Fot. PAP/EPA

Czerwone Diabły na razie smażą się we własnym ogniu.

– Musimy wywierać większą presję na rywalu z piłką. Gol może wynikać z czyjegoś błędu, ale nie od tego to się zaczyna. To kwestia całej drużyny. Trener tłukł nam do głów bronienie jako zespół, wywieranie presji na przeciwniku przy dośrodkowaniach... – wymieniał Lammens, ale... co z tego?

Jak na złość!

Nie ma wyników, więc słowo „trener" w angielskich mediach ciśnie się na okładki. Michael Carrick w poprzednim sezonie objął zespół jako szkoleniowiec tymczasowy. Wyraźnie poprawił wyniki i grę United, ale przez bardzo długi czas wszyscy podkreślali, że trzon „tymczasowy" pozostanie przy nim cały czas, a klub znajdzie innego trenera na stałe. Ostatecznie jednak „zalegalizowano" Carricka i, jak na złość, w tym sezonie drużyna wygląda dużo, dużo gorzej, głównie pod kątem organizacji gry, a przecież letnie transfery mogły się podobać... Pod tym kątem fani Czerwonych Diabłów z dużym niepokojem patrzą na dzisiejszy wyjazd do Madrytu na mecz z Atletico. Wiele rzeczy można bowiem mówić o ekipie trenera Diego Simeone – ale nie to, że brakuje jej organizacji. W mediach padła już informacja, że posada Carricka nie jest zagrożona, lecz... dobrze byłoby wygrać z El Atleti. Bo inne źródła piszą, że gotowy do objęcia United jest były trener Newcastle, Eddie Howe.

Chcą syna trenera

Hitowy mecz Ligi Mistrzów będzie miał jeszcze jeden podtekst związany z Simeone – ale nie Diego, a jego synem Giuliano. 23-letni skrzydłowy Atletico znalazł się na liście życzeń klubu z Manchesteru, który zaczął robić pod niego delikatne podchody. Problem? Klauzula odstępnego w wysokości... 500 mln euro. Stołeczni nie kwapią się do sprzedaży Simeone, ale w futbolu każda odmowa ma swoją cenę, szczególnie gdy płacą Anglicy.

Piotr Tubacki

Bojowy chrzest Wójcika

NIEMCY

Przed przerwą na kadrę był krótki debiut, a od razu po niej – gra niemalże w pierwszym składzie. „Niemalże" – bo Oskar Wójcik w obronie Werderu Brema zameldował się już w 19 minucie, zastępując kontuzjowanego Amosa Piepera. Niemal wszyscy są zgodni: 23-letni Polak spisał się co najmniej dobrze. „Potwierdził bundesligową przydatność" – opiniował popularny serwis Deichstube, w całości poświęcony Werderowi. Według słynnych not Kickera Wójcik był najlepszym obrońcą Bremeńczyków, a miał co robić.

W Dortmundzie długo było 0:0, ale w 80 i 85 minucie Borussia zdobyła bramki. Były zawodnik Cracovii nie ponosił za nie winy. Natomiast w 88minucie to on odebrał piłkę i przekazał ją Ludovitowi Reisowi, który podciągnął z piłką i strzelił gola zza pola karnego – dzięki czemu Wójcik zanotował asystę. A po kolejnych czterech minutach Werder wyrównał za sprawą byłego napastnika Borussii, Niclasa Füllkruga. „Przeszedł chrzest bojowy" – piszą bremeńskie media, zadowolone z Polaka, który dał trenerowi Danielowi Thioune poważną zagwozdkę przed sobotnim meczem z beniaminkiem Paderborn. Kontuzja Piepera nie jest co prawda poważna (chodziło o ból... pośladków), a zawodnik wróci dziś do treningów, ale fakt, że zastąpił go Wójcik, pokazuje, że jest numerem trzy w hierarchii stoperów – wyprzedzając m.in. doświadczonego Niklasa Starka, który w szczytowym momencie kariery ocierał się o reprezentację Niemiec.

– To był wyjątkowy mecz i wreszcie szansa, abym pokazał się przez więcej minut – mówił zadowolony Oskar Wójcik, którego wejście do drużyny zahamowała kontuzja. – Najważniejsze jest to, że udało nam się odrobić straty z 0:2. Amos odczuwał ból, więc zająłem jego miejsce. Zostałem wezwany do ławki i trzeba być gotowym na taką sytuację. Czekałem na ten moment i wydaje mi się, że poszło mi całkiem nieźle. Tak jak w poprzednich meczach pokazaliśmy, że jesteśmy drużyną, która potrafi pokazać charakter – mówił 23-latek, który kosztował Bremeńczyków trzy miliony euro. Po pięciu meczach Werder zajmuje bardzo dobrą, siódmą lokatę.



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Oskar Wójcik w powietrznym, wygranym pojedynku z gwiazdą Borussii, Serhou Guirassym.

Piotr Tubacki

KRÓTKA PIŁKA

HISZPANIA

OSASUNA ZWALNIA

■ Luis Miguel Ramis został zwolniony, a Jagoba Arrasate będzie jego następcą na stanowisku trenera piłkarzy Osasuny Pampeluna — ogłosił klub hiszpańskiej ekstraklasy. Nowy szkoleniowiec podpisał kontrakt obowiązujący do końca czerwca 2029 roku. 48-letni Arrasate prowadził już tę ekipę w latach 2018-24 i dotarł z nią do finału Pucharu Hiszpanii, przegranego z Realem Madryt w 2023 roku. Po ośmiu kolejkach Osasuna ma osiem punktów i zajmuje 16. miejsce w tabeli. .

BRAZYLIA

LATAJĄCY HOLENDER

■ Znany w przeszłości holenderski piłkarz Clarence Seedorf został trenerem brazylijskiego klubu Corinthians, walczącego o utrzymanie w tamtejszej ekstraklasie. Jednym z jego podopiecznych będzie rodak Memphis Depay. Klub z Sao Paulo poinformował na profilu społecznościowym o podpisaniu z 50-letnim Seedorfem kontraktu obowiązującego do końca przyszłego roku. Dla tego znakomitego w przeszłości piłkarza to pierwsza praca trenerska od 2019 roku, a zarazem spore wyzwanie. Corinthians zajmuje obecnie 16. miejsce w liczącej 20 drużyn lidze brazylijskiej, plasując się tuż nad strefą spadkową. Seedorf zastąpił Fernando Diniza, który został zwolniony kilka dni wcześniej po serii siedmiu ligowych porażek z rzędu.

Po raz ostatni Holender pracował jako trener ponad siedem lat temu z reprezentacją Kamerunu, a wcześniej prowadził trzy kluby, w tym swój były zespół – AC Milan. Choć pozostaje jedynym piłkarzem, który wygrał Ligę Mistrzów (lub wcześniej Puchar Europy) z trzema różnymi drużynami, jego osiągnięcia w roli trenera są skromne. W każdym z trzech dotychczasowych klubów, w tym w Milanie w 2014 roku, pracował krócej niż sześć miesięcy. Po raz ostatni - w Deportivo La Coruna w 2018 roku. Seedorf triumfował w Lidze Mistrzów w 1995 roku w wieku 19 lat z Ajaksem Amsterdam, a kolejne tytuły w LM zdobył z Realem Madryt (1998) oraz dwukrotnie z Milanem (2003 i 2007). Karierę zawodniczą zakończył w brazylijskim Botafogo.W reprezentacji Holandii rozegrał 87 meczów i zdobył 11 bramek.

Sport 3706e5d080

Kluczem będzie skuteczność

Żeby móc myśleć o występie na mundialu w Brazylii, Biało-czerwone muszą we wtorek pokonać Belgijki.

ELIMINACJE MŚ 2027

Polska to nie jest zła drużyna. Musi wygrać z Belgią. Musi - parafraza kwestii wypowiedzianej przez prezesa Czarnych Zabrze, kreowanego przez wybitnego w tej roli Jana Englerta z kultowego „Piłkarskiego pokera" idealnie pasuje do sytuacji, w jakiej znalazła się kobieca reprezentacja Polski, walcząca o debiutancki udział w mistrzostwach świata. Rozgrywki Ligi Narodów nie potoczyły się po myśli naszych pań i żeby dostąpić zaszczytu gry na mundialu, muszą przejść dwupiętrowe baraże. Na razie stoją na parterze, gdzie zostały zatrzymana przez Belgijki. W Leuven przegrały 0:1 i taki wynik nie przekreśla ich szans na awans do decydującej rundy.

- Mam nadzieję, że w Gdańsku wygramy różnicą dwóch bramek i nie dojdzie do rzutów karnych - powiedziała z optymizmem trenerka Nina Patalon, zastrzegając jednocześnie, iż strzały z „wapna" są ćwiczone po każdych zajęciach. - Mam wytypowane zawodniczki, które wezmą na siebie ciężar odpowiedzialności za wynik, gdyby zaszła potrzeba egzekwowania „jedenastek" - dodała, ale tego, czy w tym gronie jest Ewa Pajor, nie chciała zdradzić; warto przypomnieć, że w pierwszym meczu napastniczka Barcelony i kapitan naszego zespołu rzutu karnego nie wykorzystała.

- Ewa przeanalizowała tamten strzał i tak jak ja, nie chce o nim pamiętać. Drugi mecz to nowa historia, nowe rozdanie. Oba zespoły zdołały się już poznać, wiedzą o sobie znacznie więcej. Jestem przekonana, że moje zawodniczki zagrają zdecydowanie lepiej, choć pewne sytuacje się powtórzą, bo Belgia to powtarzalny zespół. Jeśli zachowamy więcej zimnej krwi, to mamy szansę na zwycięstwo. Kluczem będzie skuteczność - wspomniała selekcjonerka, która wierzy, że jej zespołowi będzie dane zagrać w decydującym dwumeczu z Irlandią; w pierwszym spotkaniu rozbiła Kazachstan 8:0.

Marek Hajkowski



Fot. SIPIA USA/PressFocus

Ciężar awansu do decydującej rundy eliminacji spoczywa na barkach m.in. Ewy Pajor.

NIE PRZEGAP

Polska - Belgia
(w pierwszym meczu 0:1)
wtorek, 18.00 - TVP Sport

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wapienica - Ligota 1:1, Bystra - Rekord III Bielsko-Biała 1:1, Pisarzowice - Wilkowice II 1:1, Grodziec ŚL. - Kobiernice 0:2, Porąbka - Kozy 2:3, Zabrzeg - Międzybrodzie B. 2:1, Jasienica - Czaniec II 5:3; awansem z 12. kolejki Grodziec ŚL. - Porąbka 1:2.

1. Rekord III	9	23	29:7
2. Międzybrodzie B.	9	19	27:12
3. Kobiernice	9	18	18:10
4. Wilkowice II	9	16	27:18
5. Zabrzeg	9	15	18:17
6. Porąbka	10	15	15:26
7. Bystra	9	14	18:16
8. Wapienica	9	11	16:18
9. Kozy	9	10	16:19
10. Jasienica	9	10	19:24
11. Czaniec II	9	9	23:33
12. Grodziec ŚL.	10	8	17:25
13. Ligota	9	8	12:15
14. Pisarzowice	9	5	11:26

BYTOM

Gwarek II Tarnowskie Góry - Stolarzowice 2:0, Brzozowice-Kamień - Sucha Góra 0:2, Krupski Młyn - Orzech 2:0, Nakło Śl. - Nowe Chechło 2:8, Górnik II Bobrowniki Śl. - Rozbark Bytom 0:3, Kozłowa Góra - Orzeł II Miedary 4:2, Sokół Zbrosławice - Ożarowice 3:4.

1. Nowe Chechło	7	16	34:12
2. Sucha Góra	7	16	26:12
3. Brzozowice	7	16	24:7
4. Rozbark	7	15	18:5
5. Krupski Młyn	7	13	15:15
6. Kozłowa Góra	7	12	19:13
7. Ożarowice	7	11	22:19
8. Zbrosławice	7	9	18:26
9. Gwarek II	7	9	9:20
10. Stolarzowice	7	6	16:22
11. Miedary II	7	6	11:19
12. Nakło Śl.	7	4	12:32
13. Orzech	7	3	13:24
14. Bobrowniki Śl. II	7	2	13:24

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Szarlejka - Rzeki Wlk. 0:6, Aleksandria - Popów 0:6, Łobodno - Cykarzew 1:7, Ajaks Częstochowa - Kruszyna 7:2, Kamyk - Wręczyca Wlk. 7:0, Czarny Las - Libidza 2:1, Ostrowy - Truskolasy 4:2.

1. Kamyk	8	24	52:4
2. Popów	8	24	45:6
3. Czarny Las	8	16	21:9
4. Aleksandria	8	13	22:18
5. Cykarzew	8	12	28:16
6. Ajaks	8	12	18:19
7. Rzeki Wlk.	8	12	15:14
8. Libidza	8	10	20:30
9. Szarlejka	8	9	14:35
10. Ostrowy	8	9	12:25
11. Truskolasy	8	8	11:25
12. Wręczyca Wlk.	8	6	14:28
13. Kruszyna	8	6	17:35
14. Łobodno	8	3	10:35

GRUPA II: Kroczyce - Przyrów 0:5, Pilica II Koniecpol - Szczekociny 0:5, Niegowa - Olsztyn 2:0, Poczesna - Huta Stara 3:0, Mstów - Krasice 1:1, Soborzyce - Zieloni II Żarki 5:3, Starcza - Dąbrowa Zielona 6:0.

1. Niegowa	8	22	27:7
2. Starcza	8	21	34:11
3. Szczekociny	8	18	30:11
4. Mstów	8	15	19:8
5. Przyrów	8	14	28:15
6. Soborzyce	8	13	32:23
7. Żarki II	8	13	24:21
8. Krasice	8	13	21:17
9. Dąbrowa Z.	8	10	19:26
10. Huta Stara	8	9	23:25
11. Poczesna	8	8	14:25
12. Koniecpol II	8	6	15:29
13. Olsztyn	8	0	6:37
14. Kroczyce	8	0	6:43

KATOWICE

Jastrząb II Bielszowice - Hetman Katowice 3:4, Górnik Wesoła - Grunwald Ruda Śl. 0:2, Sparta II Katowice - Józefka Chorzów 4:2, MK Górnik Katowice - Kamionka Mikołów 6:0, Strażak Mikołów - Naprzód Lipiny 1:3, Slavia Ruda Śl. - Szopienice 4:0.

1. Grunwald	7	21	32:13
2. Sparta II	7	16	29:11
3. MK Górnik	7	16	31:10
4. Naprzód	7	12	17:13
5. Józefka	7	11	19:13
6. Strażak	7	9	12:14
7. Hetman	7	9	12:24
8. Slavia	7	9	12:15
9. Jastrząb II	7	8	18:21
10. Wesoła	7	6	14:15
11. Kamionka	7	4	7:23
12. Szopienice	7	0	6:37

LUBLINIEC

Harbułtowice - Tworóg 2:3, Koszęcin - Babienica-Psary 2:3, Pawonków - Herby 2:4, Lisów - Kochcice 1:2, Strzebiń - Sieraków Śl. 4:0, Lisowice - Przystajń 0:5, Ciasna - Woźniki 0:6.

1. Kochcice	9	22	23:14
2. Herby	9	19	29:16
3. Babienica	8	18	35:12
4. Koszęcin	9	18	28:15
5. Strzebiń	9	18	26:12
6. Lisów	8	17	26:14
7. Przystajń	9	13	25:19
8. Harbułtowice	9	12	17:15
9. Pawonków	9	12	21:27
10. Sieraków Śl.	8	7	7:20
11. Woźniki	7	6	15:22
12. Tworóg	7	6	15:26
13. Lisowice	8	4	15:31
14. Ciasna	9	0	8:47

RACIBÓRZ

Raszczyce - Grzegorzowice 0:2, Pietrowice Wlk. - Owsiszcze 2:0, Tworków II - Lyski 1:3, Studzienna - Bełsznica 3:1, Krzyżkowice - Gamów 0:1, Nowa Wieś - Czernica 3:0, Pietraszyn - Buków 6:2, Syrynia - Rudy Wlk. 1:2.

1. Pietraszyn	9	23	32:8
2. Gamów	9	22	26:12
3. Rudy Wlk.	9	22	20:8
4. Raszczyce	9	20	22:9
5. Grzegorzowice	9	18	19:9
6. Syrynia	9	15	24:16
7. Owsiszcze	9	14	19:14
8. Nowa Wieś	9	13	24:16
9. Lyski	9	13	23:20
10. Tworków	9	11	16:17
11. Pietrowice Wlk.	9	10	15:17
12. Czernica	9	8	16:17
13. Studzienna	9	8	11:27
14. Bełsznica	9	5	13:33
15. Buków	9	2	8:43
16. Krzyżkowice	9	1	7:29

RYBNIK

GRUPA I: Szczerbice - Gaszowice II 6:1, Rydułtowy - Czuchów 6:1, Jejkowice - Radziejów 7:1, Rymer Rybnik - Kamień 7:1, Ochojec - Boguszowice 0:3, Czerwionka - Grabownia 2:0.

1. Czerwionka	7	19	33:7
2. Boguszowice	7	19	23:9
3. Rydułtowy	7	17	22:5
4. Czuchów	7	13	26:14
5. Jejkowice	7	11	18:15
6. Szczerbice	7	10	16:13
7. Ochojec	7	7	12:23
8. Rymer	7	7	18:14
9. Grabownia	7	6	7:11
10. Kamień	7	6	14:30
11. Radziejów	7	3	8:30
12. Gaszowice II	7	1	10:36

GRUPA II: Wilchwy - Marklowice 0:4, Baranowice - Skrzyszów 5:0, Ruptawa - Rowień 2:0, Gołkowice - Jankowice 7:1, Łaziska Ryb. - Godów 3:0, Połomia - Szczejkowice 6:1.

1. Marklowice	7	21	24:4
2. Gołkowice	7	18	23:5
3. Połomia	7	13	16:12
4. Baranowice	7	13	12:5
5. Łaziska Ryb.	7	10	12:13
6. Skrzyszów	7	10	11:18
7. Godów	7	9	13:14
8. Ruptawa	7	8	10:11
9. Jankowice	7	7	12:21
10. Rowień	7	6	12:15
11. Szczejkowice	7	6	13:24
12. Wilchwy	7	1	8:24

SKOCZÓW

Pogwizdów - Nierodzim 3:2, Brenna - Goleszów 3:2, Pogórze II - Cieszyn 0:4, Bąków - Iskrzyczyn 0:1, Pierściec - Kończyce Wlk. 3:0, Zebrzydowice - Kończyce M. 2:2, Pruchna - Pielgrzymowice 4:1.

1. Kończyce M.	10	24	53:25
2. Pierściec	10	23	33:16
3. Zebrzydowice	10	19	29:17
4. Pruchna	10	18	28:16
5. Iskrzyczyn	10	17	22:25
6. Cieszyn	10	16	26:19
7. Brenna	10	16	27:27
8. Nierodzim	10	15	22:29
9. Goleszów	10	15	34:29
10. Kończyce Wlk.	10	14	17:20
11. Pogwizdów	10	12	22:30
12. Bąków	10	8	16:28
13. Pielgrzymowice	10	2	13:30
14. Pogórze II	10	0	14:45

SOSNOWIEC

Niwka - Sarnów 4:0, Łazy - Kromołów 4:0, Grodziec - Górnik II Wojkowice 2:0, Strzyżowice - Łagisza 0:2, Sławków - Psary 1:2, Akademia 2012 Jaworzno - Kazimierz 3:2, Czeladź II - Zagłębie Dąbrowa G. 3:4.

1. Niwka	8	22	32:13
2. Jaworzno	8	20	24:9
3. Łazy	8	19	24:6
4. Łagisza	8	15	20:19
5. Grodziec	8	12	22:15
6. Kromołów	8	12	22:23
7. Psary	8	11	19:12
8. Sarnów	8	11	14:23
9. Sławków	8	10	16:17
10. Dąbrowa G.	8	10	16:23
11. Strzyżowice	8	9	15:18
12. Czeladź II	8	8	19:29
13. Wojkowice II	8	3	8:26
14. Kazimierz	8	0	10:28

TYCHY

Rudołtowice-Ćwiklice - Gardawice 3:0, Orzesze - Czułowianka Tychy 2:2, Chełm Śl. - Międzyrzecze 2:3, Studzienice - Wola 0:5, Suszec - Jankowice 0:3, APN SMS Tychy - Frydek 6:0, Siódemka Tychy - Bieruń Stary 0:1.

1. Bieruń St.	10	27	32:10
2. APN SMS	10	23	30:10
3. Międzyrzecze	10	20	26:13
4. Chełm Śl.	10	18	26:21
5. Siódemka	10	17	18:16
6. Jankowice	10	16	23:22
7. Suszec	10	13	16:20
8. Rudołtowice	10	11	23:21
9. Frydek	10	11	19:25
10. Czułowianka	10	10	17:29
11. Wola	10	9	16:16
12. Gardawice	10	9	13:23
13. Orzesze	10	8	16:24
14. Studzienice	10	4	15:40

ZABRZE

Gwarek II Ornontowice - Zaborze 4:0, Wilcza - Jedność II Przyszowice 4:0, AP Team Gliwice - Bycina 8:0, Gwarek Zabrze - Kozłów 3:0, Żernica - Burza II Borowa Wieś 9:0, Sośnica II Gliwice - Rudno 2:1, Wielowieś - Rachowice 2:2, Stanica - Łany Wlk. 1:7.

1. Żernica	10	28	44:6
2. Wilcza	10	25	54:15
3. Wielowieś	10	19	30:15
4. Łany Wlk.	10	17	28:18
5. Przyszowice II	10	17	22:18
6. Gwarek	10	17	26:18
7. Rachowice	10	16	34:21
8. Zaborze	10	15	16:26
9. Kozłów	10	15	20:28
10. Ornontowice II	10	14	25:18
11. AP Team	9	13	32:20
12. Sośnica II	9	10	17:25
13. Bycina	10	8	11:25
14. Rudno	10	8	15:21
15. Stanica	10	1	12:53
16. Borowa Wieś	10	1	6:65

ŻYWIEC

Czernichów - Koszarawa Żywiec 1:7, Radziechowy-Wieprz II - Rajcza 2:0, Trzebinia - Bystra 1:5, Stal-Śrubiarnia II Żywiec - Żabnica 4:0, Gilowice - Cięcina 3:4, Lipowa - Czarni-Góral Żywiec 2:4, Sopotnia pauzowała.

1. Bystra	8	20	32:11
2. Koszarawa	8	19	32:8
3. Czarni-Góral	8	19	26:8
4. Cięcina	8	17	28:17
5. Śrubiarnia II	9	16	27:15
6. Żabnica	8	13	12:11
7. Sopotnia	8	13	20:13
8. Gilowice	9	10	15:18
9. Lipowa	8	10	20:18
10. Czernichów	8	6	9:35
11. Rajcza	8	5	8:19
12. Radziechowy II	9	4	6:28
13. Trzebinia	9	3	7:41

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Miedź Legnica - Talent Warszawa 2:0, Śląsk Wrocław - Polonia Warszawa 0:2, Escola Varsovia - Wisła Kraków 3:4, Legia Warszawa - Zagłębie Lubin 3:3, Raków Częstochowa - Arkonia Szczecin 1:2, Arka Gdynia - Stal Rzeszów 2:3, Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze 0:4, Korona Kielce - Lech Poznań 2:2.

1. Legia	10	21	25:15
2. Miedź	10	21	19:9
3. Śląsk	10	18	14:9
4. Wisła	10	17	22:16
5. Polonia	10	14	19:15
6. Górnik	10	14	17:11
7. Zagłębie	9	14	17:19
8. Jagiellonia	9	14	14:13
9. Arkonia	10	13	12:14
10. Raków	10	13	18:15
11. Talent	10	12	16:19
12. Stal	10	11	11:17
13. Lech	9	10	13:17
14. Korona	10	10	11:20
15. Varsovia	9	7	6:15
16. Arka	10	6	12:22

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

We-Met Kamienica Królewska - Motus Kazimierza Wlk. 5:2, Wiara Lecha Poznań - AZS UŚ Katowice 5:2, Rekord Bielsko-Biała - Jagiellonia Białystok 5:2, GI Malepszy Leszno - FC Toruń 7:5, Red Dragons Pniewy - Piast Gliwice 0:5, Eurobus Przemyśl - FC Świecie 11:1, BSF Bochnia - Constract Lubawa 1:6, Śląsk Wrocław - Legia Warszawa przełożony 18 listopada.

1. Piast	9	25	53:7
2. Eurobus	9	25	50:12
3. Rekord	9	21	39:13
4. Constract	9	18	40:27
5. Śląsk	8	17	22:13
6. Poznań	9	17	29:24
7. Bochnia	9	15	25:36
8. Katowice	9	13	26:36
9. Leszno	9	12	43:34
10. Świecie	9	12	24:44
11. We-Met	9	9	22:27
12. Legia	8	8	27:30
13. Toruń	9	4	22:36
14. Jagiellonia	9	4	21:44
15. Kazimierza Wlk.	9	4	20:51
16. Pniewy	9	2	20:49

(m)

Sport 3706e5d080

BETCLIC 2. LIGA

Olimpia Grudziądz - Resovia 1:0 (1:0)

1:0 - Siemaszko, 43 min

OLIMPIA: Jerke - Brzęk, Stolc, Zbiciak, Abramowicz, Ciupa - Jasiak, Frelek (85. Fietz), Olejarka (85. Cichoń) - Jastrzembski (78. Stec), Siemaszko (69. Szafranek). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz (69. Mida), Banach, Geniec, Stępiński - Romanowski (80. Chojecki), Letniowski, Kuzera (62. Szkiela), Szwoch, Zimnicki (62. Jaroch) - Krawczyk (69. Ortiz). Trener Dariusz KANTOR.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Jastrzembski, Ciupa, Szafranek, Cichoń - Letniowski, Rębisz, Romanowski, Mida.

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Znicz (s)	11	26	24:12	8	2	1
2. Tychy (s)	11	23	17:6	6	5	0
3. Górnik (s)	11	20	21:13	6	2	3
4. Hutnik	11	18	18:14	5	3	3
5. Podhale	11	18	22:20	5	3	3
6. Olimpia	11	18	14:16	5	3	3
7. Rekord	11	17	16:12	5	2	4
8. Zawisza (b)	11	16	17:14	4	4	3
9. Sandecja	11	16	15:12	4	4	3
10. Lechia (b)	11	15	20:18	4	3	4
11. Chojniczanka	11	15	19:19	4	3	4
12. Avia (b)	11	14	14:17	4	2	5
13. Stal	11	13	19:23	4	1	6
14. Legia II (b)	10	12	20:17	3	0	7
15. Śląsk II	10	9	17:20	3	0	7
16. Sokół	11	8	12:25	1	5	4
17. Świt	11	8	11:25	2	2	7
18. Resovia	11	4	7:20	0	4	7

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

LIGA CENTRALNA KOBIET

SMS ZPRP Płock - Jutrzenka Płock 18:23 (7:11), MTS Trendy Top Żory - AZS AWF Warszawa 29:23 (15:15), Enea PR Poznań - PR Koszalin 39:27 (19:18), SPR Olkusz - SPR Pogoń Szczecin 27:23 (16:11), WBS Bank KPR Marcovia Radzymin - UKS Dziewiątka Legnica 31:21 (17:9) , Korona Kielce - Energa Sambor Tczew 33:27 (17:13).

1. Korona	5	15	161:120
2. Żory	5	15	152:119
3. Poznań	5	15	162:139
4. Radzymin	4	9	128:110
5. Tczew	4	6	121:114
6. Warszawa	5	6	136:138
7. Jutrzenka	4	5	92:95
8. Koszalin	5	4	144:162
9. Pogoń	4	3	100:103
10. Legnica	5	3	139:156
11. Olkusz	5	3	137:159
12. Płock	5	0	116:173

6. kolejka - 16-18 października: Warszawa - Radzymin, Tczew - Żory, Poznań - Płock, Legnica - Olkusz, Jutrzenka - Kielce, Koszalin - Pogoń.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

SPR Purina Kąty Wrocławskie - SMS ZPRP Kielce 41:33 (21:15), Jurand Ciechanów - Enea WKG Grunwald Poznań 26:20 (13:8), AZS AGH Kraków - Energa Gwardia Koszalin 37:32 (15:10), KPR Padwa Zamość - AKPR AZS AWF Biała Podlaska 28:25 (18:14), Sandra Spa Pogoń Szczecin - MKS Zagłębie Lubin 29:32 (13:14), MKS Nielba Wągrowiec - Siódemka Miedź Legnica 37:28 (11:14); Aurum Gorzów Wlkp. - OX System KPR Żukowo przełożony na 7 listopada.

1. Zagłębie	5	14	180:149
2. Kraków	5	13	165:149
3. Gorzów Wlkp.	4	12	119:113
4. Pogoń	5	9	155:129
5. Nielba	5	9	177:161
6. Kąty Wroc.	5	9	164:173
7. Biała Podl.	5	8	156:157
8. Jurand	5	7	143:141
9. Gwardia	5	6	149:158
10. Żukowo	4	6	120:136
11. Kielce	5	3	169:171
12. Padwa	5	3	148:178
13. Miedź	5	2	139:159
14. Grunwald	5	1	141:151

4. kolejka - 16-19 października: Jurand - Gorzów Wlkp., Pogoń - Grunwald, Miedź - Padwa, Żukowo - Kraków, Biała Podl. - Kąty Wroc., Gwardia - Nielba, Zagłębie - Kielce.

(m)

Dlaczego „Rudy" klnie szpetnie?

Na europejskie puchary kibice Wybrzeża Gdańsk czekali ćwierć wieku, no to teraz mają je w nadmiarze.

LIGA EUROPEJSKA

Czas ucieka tak szybko, że nawet nie zdążyliśmy się odwrócić, a faza grupowa Ligi Europejskiej doszła do półmetka. W drugich - oczywiście po Lidze Mistrzów - co do prestiżu rozgrywkach na Starym Kontynencie naszym przedstawicielem jest PGE Wybrzeże Gdańsk. Wracający po 25 latach do europejskiej rywalizacji zespół w zeszłym sezonie sięgnął po brązowy medal, stąd jego obecność w pucharach.

18
INTERWENCJI przy 47 rzutach w meczu z Gummersbachem zaliczył Xoan Ledo Menendez. Dla porównania: Mateusz Zembrzycki i Kornel Pośniak odbili 11 piłek z 42 prób oddanych przez zawodników z Bitoli.

kolejkach - Gdańszczan dzieliła dosłownie... szerokość poprzeczki, w którą już po regulaminowym czasie gry z rzutu wolnego trafił Tomasz Gębala. - Kur... - zaklął szpetnie „Rudy", bo przy jego gabarytach (212 cm wzrostu) oddanie celnego rzutu z 9 metrów nie powinno stanowić większego problemu. Gospodarze mogli więc sobie pluć w brody, bo szansa na pełną pulę uciekła. Z drugiej strony - naprzeciw siebie mieli rywali, którzy w ostatnich sezonach regularnie występowali w Lidze Mistrzów, więc „oczko" z Macedończykami też nie było złe.



Są mecze, w których Tomasza Gębalę zatrzymać może... tylko poprzeczka.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

O szerokość poprzeczki od maksa

Drużyna trenera Patryka Rombla radzi w nich sobie całkiem nieźle, bo jeszcze nie zaznała goryczy porażki. Przypomnijmy, że zaczęła od sensacyjnego wyjazdowego zwycięstwa (38:34) z VfL Gummersbach, a przed tygodniem zremisowała u siebie z HC Eurofarm Pelister Bitola 31:31. Od wygranej - a więc kompletu punktów po dwóch kolejkach - Gdańszczan dzieliła dosłownie... szerokość poprzeczki, w którą już po regulaminowym czasie gry z rzutu wolnego trafił Tomasz Gębala. - Kur... - zaklął szpetnie „Rudy", bo przy jego gabarytach (212 cm wzrostu) oddanie celnego rzutu z 9 metrów nie powinno stanowić większego problemu. Gospodarze mogli więc sobie pluć w brody, bo szansa na pełną pulę uciekła. Z drugiej strony - naprzeciw siebie mieli rywali, którzy w ostatnich sezonach regularnie występowali w Lidze Mistrzów, więc „oczko" z Macedończykami też nie było złe.

Taki mały szlagier

Tamto spotkanie zobaczyło na żywo 4200 widzów. Podobnej frekwencji należy się spodziewać we wtorkowy wieczór. Tym razem przeciwnikiem Gdańszczan będzie hiszpański Dicorpebal Logrono La Rioja, który na inaugurację wygrał w Bitoli 31:24, a następnie poległ u siebie z Gummersbachem 30:34. Aktualny wicemistrz Hiszpanii ma więc 2 punkty, w tabeli grupy G zajmuje 2. miejsce i śmiało można zaryzykować tezę, że Ergo Arena będzie dziś świadkiem małego szlagieru. Gdyby miejscowym udało się wygrać, na półmetku grupowych zmagań byliby na dobrej drodze do play offu (zagrają w nim po dwie drużyny z ośmiu grup). Nie ma co jednak aż tak wybiegać w przyszłość. - Logrono jest świetnie zorganizowane, zarówno w ataku, jak i w obronie. Hiszpańska piłka ręczna jest bardziej techniczna i taktyczna - ocenia trener Rombel, jakby przewidując trudność zadania, jakie czeka jego podopiecznych.

Kuźnia talentów

Sporo na temat rywali wie Mikołaj Czapliński. Reprezentacyjny lewoskrzydłowy Wybrzeża przez dwa sezony występował w Bathco BM Torrelavega, dzięki czemu miał okazję poznać zarówno hiszpańską ligę, jak i sam zespół z Logrono. - To dużyna, którą można nazwać kuźnią talentów. Bardzo wielu młodych zawodników wychodzi stamtąd później do Barcelony czy mocnych portugalskich zespołów - opowiada „Czapla", dając do zrozumienia, że jego i kolegów czeka konfrontacja z drużyną prezentującą odmienny styl niż dotychczasowi przeciwnicy, a Logrono jest przedstawicielem jednej z najmocniejszych europejskich lig. Hiszpańskie zespoły wyróżniają się przede wszystkim szybkością, techniką i dużą dyscypliną taktyczną. Nie inaczej jest w przypadku Logrono, które potrafi narzucić wysokie tempo gry i wykorzystywać ofensywne atuty. - Grają bardzo szybko, możemy spodziewać się dużo biegania i taktycznej gry - przewiduje zawodnik Wybrzeża. Ale strachu przed ekipą, w której jest dwóch Włochów, dwóch Serbów, Argentyńczyk i Japończyk, nie czuje. - Jeśli nasze spotkania ligowe przynoszą dużo emocji, to te w europejskich pucharach dostarczą ich jeszcze więcej - uśmiecha się 26-latek. Najważniejsze będzie to, żeby te emocje odblokować i pozwolić Ergo Arenie odfrunąć...

Marek Hajkowski

NIE PRZEGAP!

Liga Europejska
■ PGE Wybrzeże Gdańsk - Dicorpebal Logrono La Rioja
wtorek, 18.45 - Polsat Sport 3

LOTTO SUPERLIGA

■ **Zepter KPR Legionowo - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn 21:23 (12:12)**
LEGIONOWO: Tsintsadze (CZK, 46 min - niesportowe zachowanie), Liljestrand - Kosmala 3/3, Wołowiec 1, Fąfara 6, Ilczenko 3, Drozdalski 3, Słupski 1, Matuszak 2, Petryczenko, Wiaderny 1/1, Antolak, Jagielski, Laskowski 1, Stawicki, Jaworski. Kary: 16 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz, Drzewiński - Łazarczyk 2, Lewczyk (CZK, 46 min - niesportowe zachowanie), K. Pilitowski 3/3, Malczak 3, Grzesik 5/1, Marchewka, Mucha 2, K. Skiba 4/2, Czarnecki 1, M. Pilitowski, Stemin, Landzwojczak 2, Skierka 1. Kary: 16 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

■ **WKS Śląsk Wrocław - Netland MKS Kalisz 28:33 (13:16)**
ŚLĄSK: Małecki, Mazur - Okapa 3, Granowski 2, Mojescik 2, Chałupka 1, Niedzielenko 3, Wielgucki 1, M. Marciniak 3, J. Przybylski 2/2, Wychowaniec, Parowniczak 1, Góralski 4, Świątkiewicz 3, Wandzel 2, Pacek 1. Kary: 6 min. Trenerzy: Bartłomiej KOPROWSKI i Jarosław KNOPIK.
KALISZ: Wyszomirski, Szczecina - Trzaskowski 6, Wróbel, Nodzak, Starcević 3, Kołodziejczyk 4, Poliszczuk 1, Federiczak 2, Bekisz 1, Chabior 10, Molski 1, Kucharzyk 2, Sroczyk 3/2, Moryń. Kary: 12 min. Trener Rafał KUPTEL.

1. Kielce	7	21	275:187
2. Płock	6	18	229:147
3. Chrobry	6	15	189:159
4. Wybrzeże	6	12	202:172
5. Ostrovia	6	9	188:199
6. Kwidzyn	6	9	165:186
7. Kalisz	6	8	169:174
8. Gwardia	6	8	179:185
9. Legionowo	6	7	146:171
10. Śląsk	7	4	190:237
11. Stal	6	0	147:184
12. Piotrkowianin	6	0	149:227

7. seria - 17-21 października: Gwardia - Piotrkowianin, Płock - Wybrzeże, Kwidzyn - Stal, Ostrovia - Legionowo, Kalisz - Chrobry; Kielce - Śląsk (46:26) rozegrano awansem.

(mha)

Sport 3706e5d080

POGROM PO PRZERWIE

■ W Ostrowie Wielkopolskim rozegrano ostatni mecz 2. kolejki. Dzięki znakomitej drugiej połowie Górnik pewnie pokonał Stal.

PGE BASKET LIGA

■ **Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 65:81 (25:12, 19:21, 11:25, 10:23)**
OSTRÓW WIELKOPOLSKI: Jones 10 (1x3), Gołębiowski 12 (1x3), Lips 16 (3x3), Hunter 11 (1x3), Parzeński 6 – Billups 1, Wiśniewski 5 (1x3), Czoska, Bobrov 4. Trener Andrzej URBAN.
WAŁBRZYCH: Wyka 4, Scott 15 (1x3), Bockler 11, Bojanowski 2, Goins 10 – Szelążek 4, Curry Jr 3 (1x3), Diggs 14 (3x3), Rohosy Jr 8, Nowakowski 10 (2x3). Trener Andrzej ADAMEK.

1. Dziki	2	4	199:140
2. Włocławek	2	4	167:165
3. Gdynia	2	4	191:152
4. Dąbrowa Górn.	2	4	176:161
5. Bydgoszcz	2	3	179:170
6. Zielona Góra	2	3	199:192
7. Wrocław	2	3	152:164
8. Wałbrzych	2	3	168:153
9. Gliwice	2	3	153:163
10. Szczecin	2	3	173:167
11. Ostrów Wlkp.	2	3	149:160
12. Legia	2	3	166:180
13. Słupsk	2	2	154:158
14. Lublin	2	2	156:181
15. Toruń	2	2	168:191
16. Sopot	2	2	145:198

Najbliższe mecze: Toruń - Bydgoszcz, Legia - Włocławek (oba 16.10.), Gliwice - Zielona Góra, Lublin - Gdynia, Sopot - Szczecin (wszystkie 17.10.).

(p)

NBA

NOWY WOJOWNIK

■ Golden State Warriors oficjalnie poinformowali o zakontraktowaniu 26-letniego skrzydłowego Tylera Burtona. Aby zrobić miejsce w składzie, władze klubu z San Francisco zwolniły obrońcę Milesa Kelly'ego. Burton podpisał z Warriors umowę typu Exhibit 10. To krótkoterminowy kontrakt, który otwiera mu drogę do dołączenia do zespołu Santa Cruz Warriors, występującego w rozgrywkach G League. Mierzący 26 lat skrzydłowy ma za sobą debiutancki sezon 2025/26 w NBA. W barwach Memphis Grizzlies rozegrał 12 spotkań (wszystkie z ławki), spędzając na parkiecie średnio 25,6 minuty i zdobywając w tym czasie 10,8 punktu, 4,2 zbiórki oraz 1,0 asysty. Występował również w filialnym zespole Memphis Hustle na zapleczu NBA – w 37 meczach G League notował średnio 16,6 punktu i 4,9 zbiórki. Burton nie był wybierany w drafcie w 2024 roku; wcześniej rozegrał pięć sezonów w lidze uniwersyteckiej NCAA w barwach Richmond i Villanova.
Równolegle z podpisaniem umowy z Burtonem, Wojownicy rozstali się z Milesem Kellym. 23-letni obrońca, który poprzedni sezon spędził w Dallas Mavericks, wystąpił w trzech meczach przedsezonowych Golden State.

(pp)

Prosto na poligon

Startuje kobieca Euroliga. W gronie 16 drużyn są mistrzynie Polski.

EUROPEJSKIE PUCHARY

AZS UMCS Lublin wraca na salony żeńskiej koszykówki, reprezentując Polskę w fazie zasadniczej elitarnych rozgrywek. Mistrzynie kraju wywalczyły bezpośredni awans do turnieju głównego bez konieczności rozgrywania wymagających kwalifikacji, dzięki czemu już w środę inaugurują zmagania wyjazdowym starciem w Stambule. Dla lubelskiego zespołu to wielka szansa na ponowne zmierzenie się z absolutną europejską czołówką i walkę o awans do kolejnej rundy w nowym formacie rozgrywek.

– To będą ciężkie mecze. Euroliga będzie dla nas poligonem doświadczalnym, pozwalającym zgrać zespół i przyjrzeć się temu, jak gra się przeciwko najlepszym drużynom w Europie – zapowiada trener Marek Lebiedziński.

Jego drużyna na razie nie zachwyca formą. Po czterech kolejkach ligowych ma na koncie już dwie porażki i zajmuje miejsce w środku tabeli. Po wypełnieniu krótkiego miesięcznego kontraktu, do USA wróciła Broque Williams. Do zespołu dołączyła natomiast Shaynne Sellers, która jeszcze niedawno występowała na parkietach WNBA w barwach Los Angeles Sparks. W debiucie w polskiej ekstraklasie błyszczała – zdobyła 19 punktów, zanotowała pięć zbiórek, trzy przechwyty i dwie asysty, a także trafiła dwie trójki. Trzeba jednak przyznać, że jej skuteczność rzutowa pozostawiała sporo do życzenia, ponieważ trafiła zaledwie pięć z 14 prób.



Fot. Facebook LOTTO AZS UMCS Lublin

Lublinianki ruszają na podbój Euroligi.

Akademiczki zagrają w grupie z czeskim ZVVZ USK Praga, francuskim Tango Bourges Basket oraz tureckim Emlak Konut SK. Ekipa ze stolicy Czech to absolutny gigant europejskiej koszykówki i regularny uczestnik turniejów Final Four Euroligi. Dominuje na czeskich parkietach i słynie z obecności w składzie gwiazd formatu WNBA. To najmocniejszy zespół w grupie. Bourges, wielokrotny mistrz Francji, słynie z niezwykle twardej, fizycznej koszykówki i bardzo gorącej atmosfery na własnej hali.

Emlak Konut SK awansował do fazy grupowej po przejściu wymagających kwalifikacji. To przedstawiciel silnej ligi tureckiej, dysponujący solidnym budżetem, który pozwala mu kontraktować groźne zagraniczne zawodniczki. Teoretycznie jest to najmniej utytułowany rywal w grupie, ale zarazem bardzo nieprzewidywalny. I właśnie z nim Lublinianki zmierzą się w pierwszej kolejce w Stambule.

Po trzech kolejkach ligowych Emlak zajmuje ósme miejsce w tabeli tureckiej ekstraklasy. Ma na koncie jedno zwycięstwo i dwie porażki. Liderką drużyny jest… Stephanie Mavunga, gwiazda naszej reprezentacji. Urodzona w Zimbabwe zawodniczka latem podpisała kontrakt w Turcji i to głównie jej dyspozycji Emlak zawdzięcza sukces w kwalifikacjach do Euroligi.

Jeszcze niedawno w Eurolidze dominowały kluby z Rosji. W latach 2016–2021 sięgały po tytuł aż pięciokrotnie: cztery razy UMMC Jekaterynburg, raz Dynamo Kursk. Po wykluczeniu Rosji z rozgrywek ostatnie lata upływają pod znakiem dominacji Fenerbahce, które wygrało trzy z ostatnich czterech edycji. Kluby ze Stambułu i Mersin całkowicie zdominowały europejskie parkiety, czyniąc z Euroligi niemal wewnętrzne podwórko tureckiej koszykówki. W ciągu ostatnich czterech lat aż dwukrotnie mierzyły się ze sobą w wielkim finale. W 2023 roku Fenerbahce rozbiło Cukurovę BK Mersin, a w kwietniu 2026 roku kibice obejrzeli elektryzujące derbowe starcie stambulskich drużyn, w którym Fenerbahce pokonało odwiecznego rywala, Galatasaray, 68:55.

Potwierdzeniem bezwzględnej dominacji tureckich klubów na kontynencie są także coroczne mecze o Superpuchar Europy, w których mierzą się zwycięzca Euroligi i triumfator EuroCup. Fenerbahce wygrało trzy edycje (w 2023 i 2024 roku oraz w październiku 2026 roku), pokonując w ostatnim finale kolejny turecki klub – Mersin. Tym samym stało się drugą najbardziej utytułowaną drużyną w historii tych rozgrywek.

Tureccy giganci oferują najwyższe kontrakty na rynku, co pozwala im sprowadzać absolutnie najlepsze koszykarki świata, takie jak wielokrotna MVP Emma Meesseman, Julie Allemand czy gwiazdy WNBA, m.in. Breanna Stewart.

TERMINARZ GIER POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 13 października
FIBA Europa Cup
WIEDEŃ, 19.00: BC Vienna – King Szczecin

Środa, 14 października
FIBA Europa Cup
ZIELONA GÓRA, 18.30: Zastal – Patrioti Levice
WARSZAWA, 19.00: Dziki – AEK Larnaca B.C.

BKT EuroCup
WROCŁAW, 19.00: Śląsk – Napoli Basketball

Euroliga Kobiet
STAMBUŁ, 18.00: Emlak Konut SK – AZS UMCS Lublin

W niższych ligach

Przełamanie GKS Tychy. Zespół trenera Tomasz Jagiełki wygrał w Kołobrzegu, przerywając serię porażek.

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 4. kolejki: Decka Pelplin - Miasto Szkła Krosno 91:80, Datzzy Kotwica Port Kołobrzeg - GKS Tychy 83:96, WKK Active Hotel Wrocław - OPTeam Resovia Rzeszów 90:67, PGE Spójnia Stargard - Weegree AZS Politechnika Opolska 105:79, Zdrovo Polonia 1912 Leszno - KKS Polonia Warszawa 99:77, Solvera Sokół Łańcut - BS Polonia Bytom 84:91, ŁKS Coolpack Łódź - Enea Basket Poznań 86:79, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - SKS Fulimpex Starogard Gdański 85:80.

1. Leszno	4	8	368:294
2. Łódź	4	8	360:286
3. Stargard	4	8	375:333
4. Warszawa	4	7	362:377
5. Inowrocław	4	7	327:298
6. Wrocław	4	6	324:310
7. Bytom	4	6	333:343
8. Łańcut	4	6	345:327
9. Pelplin	4	6	337:344
10. Poznań	4	6	376:358
11. Starogard	4	5	341:365
12. Tychy	4	5	294:331
13. Kołobrzeg	4	5	364:378
14. Krosno	4	5	360:378
15. Opole	4	4	319:387
16. Rzeszów	4	4	281:357

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 4. kolejki: GTK II Gliwice - Zagłębie Sosnowiec 70:97, AZS AGH Kraków - ZKS Stal Stalowa Wola 93:98, Wisła Veneo Kraków - Basket Hills Bielsko-Biała 55:69, Klub Sportowy Siarka Tarnobrzeg - UKS Regis Wieliczka 48:71, AZS Jarosław - MKKS Rybnik 66:81, MKS II Dąbrowa Górnicza - KS Cracovia 1906 92:63, GMS KKS Tarnowskie Góry - UJK Kielce 94:88, Miners Katowice - pempaVita Resovia Rzeszów 86:60.

1. Katowice	4	8	360:275
2. Sosnowiec	4	8	353:292
3. Tarnowskie Góry	4	8	359:315
4. Wisła	4	7	326:264
5. Dąbrowa Górn.	4	7	355:306
6. AGH	4	7	384:351
7. Kielce	4	6	352:320
8. Bielsko-Biała	4	6	317:289
9. Rybnik	4	6	301:291
10. Stalowa Wola	4	6	355:353
11. Wieliczka	4	5	301:333
12. Jarosław	4	5	295:334
13. Rzeszów	4	5	307:352
14. Cracovia	4	4	280:353
15. Gliwice	4	4	295:372
16. Tarnobrzeg	4	4	224:364

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK.
Wyniki 3. kolejki: ŁKS KK Łódź - AZS Uniwersytet Warszawski 69:59, Lou Tęcza Leszno - Sparta Ziębice 53:72, Lider Tulplast Swarzędz - Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków 41:47, RMKS Xbest Rybnik - Basket 4Ever AZS UMed Ksawerów 69:50, Nautiqus AZS Uniwersytet Gdański - KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. 82:62, Brother MUKS Poznań - SMS PZKosz Łomianki 66:55

1. Ziębice	3	6	229:176
2. Poznań	3	6	189:165
3. Rybnik	3	5	235:189
4. UMed	3	5	203:213
5. Swarzędz	3	4	172:172
6. ŁKS	3	4	188:201
7. Warszawa	3	4	190:197
8. Gdańsk	2	4	159:129
9. Leszno	3	4	190:215
10. Łańcut	2	3	121:125
11. Kraków	2	3	113:110
12. Łomianki	3	3	188:218
13. Ostrów Wlkp.	3	3	181:248

Grupa KLK.
Wyniki 4. kolejki: Art Building Ślęza II Wrocław - Bogdanka AZS UMCS II Lublin 95:49, Enea AZS Politechnika II Poznań - Zagłębie Sosnowiec II 67:71, Energa II Toruń - Isands JTEC Siechnice II Jelenia Góra 77:81, Widzew II Łódź - SMS PZKosz II Łomianki 63:99, MKS II Pruszków - Contimax MOSIR II Bochnia 70:74, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - KS Basket II Bydgoszcz 42:56, Wisła CanPack II Kraków - SKK Polonia II Warszawa 52:68.

1. Wrocław II	4	8	349:212
2. Lublin II	4	7	305:310
3. Sosnowiec II	4	7	279:249
4. Poznań II	4	7	296:228
5. Jelenia Góra II	4	7	410:259
6. Warszawa II	4	7	311:258
7. Bydgoszcz II	4	6	252:262
8. Łomianki II	3	5	227:209
9. Łódź II	4	5	262:351
10. Bochnia II	4	5	238:360
11. Kraków II	4	5	249:278
12. Gorzów Wlkp.II	3	4	191:194
13. Toruń II	4	4	259:316
14. Pruszków II	4	4	230:372

(pp)

Sport 3706e5d080

Ostatni akord

Tyska szatnia z niecierpliwością czeka na mecz z Tampere. Trudno się dziwić, skoro w połowie jest fińska.

LIGA MISTRZÓW

Hokeiści GKS-u Tychy, zgodnie z przewidywaniami, nie zawojowali Hokejowej Ligi Mistrzów, ale trudno się dziwić, wszak rywale są notowani wysoko w europejskiej hierarchii. W minioną środę Tyszanie zdobyli pierwszy punkt po przegranej z Adlerem Mannheim 4:5 po rzutach karnych. Teraz, na zakończenie fazy ligowej, GKS zmierzy się z mistrzem Finlandii, Tapparą Tampere. Dla tyskiego zespołu oraz jego trenera Pekki Tirkkonena to niezwykle prestiżowe spotkanie, wszak Finom przyjdzie w dużej części wystąpić przeciwko Finom. Mistrzowie Suomi muszą tę potyczkę wygrać, bo w przeciwnym razie mogą nie zakwalifikować się do play offu



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Mateusz Bryk (z prawej) czerpie radość z gry i zdobywaniu goli z dalszej odległości.

Radość z gry

Mateusz Bryk, jeden z najbardziej doświadczonych obrońców, notuje kolejny dobry sezon. W Mannheim wyrównał na 4:4 i jego gol został wyróżniony jako najładniejszy w tej serii meczów. - Zamknąłem oczy, uderzyłem w stronę bramki i ku mojemu zaskoczeniu krążek wpadł do siatki – śmieje sympatyczny defensor. - A tak na poważnie: im jestem starszy, tym bardziej gra sprawia mi wiele przyjemności i szukam sposobu, by moje dzieci i rodzina cieszyły się z goli. Fajnie, że wpadło i nadal będę szukał swojej szansy.

Zawalona randka w ciemno

Tyszanie, choć zdobyli tylko jeden punkt, mogą bez obaw spoglądać w lustro, bo wstydu nie było. - Może tylko z Pardubicami (0:6 – przyp. red.) mogło być lepiej, ale to była pierwsza randka i na dodatek w ciemno – dodaje Bryk. - A potem przegrywaliśmy minimalnie: golem lub dwoma. Pilzno teoretycznie było najsłabsze (1:2 – przyp. red.), a tymczasem prowadzi w tabeli z kompletem zwycięstw. Miło się czyta komentarzy szwajcarskich zespołów, że nie byliśmy chłopcami do bicia. Strasznie żałuję, że przychodzi nam się zegnać z tymi elitarnymi rozgrywkami, bo na co dzień nie mamy takich meczów. To zupełnie inny wymiar, nieporównywalny z nasza ligą. Bo w niej sami sobie potrafi utrudnić życie, tak jak w ostatni piątek z Cracovią (1:2 - przyp.red.). Wiemy, z jakim rywalem przyjdzie nam się potykać, ale jestem przekonany, że godnie pożegnamy się z tymi rozgrywkami.

Jedno jest pewne - Tyszanie w tegorocznej edycji mieli najtrudniejszych rywali z polskich drużny na przestrzeni wszystkich sezonów HLM.

Strona mentalna

- Ważna jest strona mentalna przed spotkaniem, bo ona – w moim przekonaniu – zawiodła podczas meczu ligowego z Cracovią – uzupełnia dyrektor sportowy GKS-u, Jarosław Rzeszutko. - Połowa naszej szatni wraz z trenerem chodzi mocno podminowana, bo przecież „nasi" Finowie chcieliby się pokazać z jak najlepszej strony swoim kolegom. Zanosi się na ciekawy spektakl.

Tappara Tampere to wielce utytułowany klub: aż 16 razy zdobywał mistrzostwo swojego kraju. W 2023 sięgnął po klubowy Puchar Europy, wygrywając HLM. W tegorocznej edycji Tappara zgromadziła w 5 spotkaniach 8 pkt, wygrywając z Vaxjo 2:1 i Libercem 6:3, przegrywając dwa mecze po dogrywkach: z Koeln 4:5 i ze Storhamar Hamar 1:2 oraz zanotowała porażkę w regulaminowym czasie z Rogle. Hokeiści z Tampere chcieliby uczestniczyć w drugiej części, więc dla nich najlepiej byłoby wygrać. Ano zobaczymy...

(sow)

NIE PRZEGAP!

LIGA MISTRZÓW
GKS – Tappara Tampere.
wtorek, 18.00 - Polsat Sport 2

Pięć z rzędu

NHL

Carolina Hurricanes, obrońcy Pucharu Stanleya, zaczęli sezon od dwóch porażek, ale szybko wrócili na właściwe tory. Właśnie zanotowali piątą wygraną z rzędu (czwartą w delegacji), tym razem pokonując Philadelphia Flyers 4:1 (0:0, 3:1, 1:0). Lotnicy ponieśli siódmą porażkę od początku sezonu i ustanowili niechlubny klubowy rekord. Carolina prowadzi w Konferencji Wschodniej z 11 pkt, zaś Philadelphia z dwoma „oczkami" szoruje po dnie.

Huragany mają problemy kadrowe, bo do kontuzjowanego Setha Jarvisa (operacja barku) dołączył kapitan Jordan Staal. Trener Rod Brind'Amour musiał w trybie awaryjnym zestawić pierwszy atak. Andrej Swiecznikow, Sebastian Aho i William Carrier okazują się jednak niezwykle skuteczni; w meczu z Lotnikami w ciągu 6:38 min mieli udział przy wszystkich trzech golach w 2. tercji. Swiecznikow (31 min) i Aho (37) zdobyli bramki i zaliczyli po jednej asyście. Ten pierwszy podawał do kumpla z ataku. Natomiast Fin wraz z Carrierem wpisali się do protokołu przy bramce Shayne'a Gostisbehere'a (34). Listę strzelców uzupełnił Mark Jankowski (56). Aho ma już 11 pkt (6 goli+5 podań), a Swiecznikow 8 (4+4). Piotr Koczetkow obronił 18 strzałów, a pokonał go jedynie Christian Dvorak (36). Trener Brind'Amour nie szczędził pochwał swoim zawodnikom, którzy w krótkim czasie rozegrali kilka spotkań i stanęli na wysokości zadania.

Igor Szestiorkin, bramkarz New York Rangers, w meczu z Washingtonem doznał kontuzji nogi i nie zobaczymy go do końca sezonu. To poważny cios dla zespołu, bo Rosjanin zaczął sezon rewelacyjnie, jednak jego koledzy w kolejnym meczu pokonali Vancouver Canucks 6:2 (1:1, 2:1, 3:0). Dylan Garand obronił 19 strzałów i to właśnie on będzie „jedynką" Strażników. Tye Kartye (1 i 39) i Will Cuylle (23 i 60) zdobyli swoje pierwsze bramki w sezonie, Alexis Lafreniere (42, w przewadze) i Gabe Perreault (46) zapisali po golu i asyście. W tabeli Rangers tylko o „oczko" ustępują Huraganom.

Philadelphia – Carolina 1:4, NY Rangers – Vancouver 6:2, Washington – Seattle 3:5

(ws)

Wspomnień czar

I LIGA

W latach 70. poprzedniego stulecia oprócz ekstraklasy rywalizowano w I lidze, w której 16 (!) drużyn podzielonych było na dwie grupy: południową i północną. Ponad pół wieku później na zapleczu TAURON Hokej ligi rywalizuje zaledwie pięć zespołów. Tę ligę można byłoby śmiało nazwać daniem dla fanatyków hokeja. Niemal od początku w każdy weekend rozgrywany jest zaledwie jeden dwumecz.

■ **SMS PZHL Katowice – United Opole 2:5 (0:1, 0:1, 2:3) i 5:6 (1:3, 1:3, 3:0)**

W pierwszym meczu: Duda (45), Wałęga (47 w przew.) - Socha (16), Toussaint 2 (30, 57), Shuttlewort 2 (42 w przew., 54 w osłab.); w drugim: Kolendowicz (16), Galant (21), Domalewski (43), Bocheński (45), Parszywka (53) - Pereault 2 (5 w przew., 17), Shuttlewort (9), Duquette 2 (27, 35), Socha (31).

1. Opole	6	18	37:17
2. Janów	6	12	25:18
3. SMS Katowice	6	3	17:26
4. Stoczniowiec	4	3	12:22
5. Fudeko	2	0	4:12

Kolejne mecze (17-18.10.), grają: Stoczniowiec Gdańsk – Fudeko Gdańsk (s)

CZWARTA TERCJA

Włodzimierz Sowiński



Pochwały dla Królowej

Cieszy, gdy przed sezonem wskaże się zespół, który może być „czarnym koniem" rozgrywek, a ten rzeczywiście namiesza rywalom uważanym za faworytów. Tak właśnie jest z bytomska Polonią. Od chwili powrotu do Tauron Hokej Ligi pilnie obserwuję poczynania kadrowe działaczy i sztabu szkoleniowego. Zasługują na słowa uznania, bo wszystko jest przemyślane i, co ważniejsze, realizowane. W poprzednim, inauguracyjnym sezonie było nieźle. Polonia zebrała wiele komplementów, ale jeszcze nie było przygotowana, by wskoczyć wyżej niż ósme miejsce. Teraz umiejętnie, w ramach klubowego budżetu, uzupełniono kadrę i zabrano się do pracy. Efekt? Piorunujący, bo po efektownej wygranej 7:2 z Zagłębiem Sosnowiec Poloniści zostali liderami.

Niespodzianka? Może dla wielu tak. Jeżeli jednak obserwowało się wszystkie najważniejsze mecze Polonii, to widać, że pozycja lidera jest w pełni zasłużona. Dwie wygrane z GieKSą oraz z Unią Oświęcim czy wspomnianym Zagłębiem mają wartość, a dodajmy zwycięstwa nad zespołami niżej dziś notowanymi. Tylko dwie porażki, ale z silnymi zespołami z Torunia 1:4 i obrońcami tytułu mistrzowskiego z Tychów 1:2 na pewno nie przynoszą ujmy.

Gdzie tkwi tajemnica sukcesu? Odpowiedź: w zespole! Wszystkie formacje są odpowiednio zestawione i każda wie, jakie na tafli ma zadanie do wykonania. Ryzyko przypadku jest okrojone do minimum! Oczywiście, zdarzają się błędy czy potknięcia, ale są wkomponowane w rywalizację sportową. Jasne że jedni przebywają na lodzie więcej, inni nieco mniej, ale każdy zawodnik czuje się potrzebny. Stąd też jest odpowiednia atmosfera w szatni, co podkreślają starsi i młodsi. Polonia gra na cztery pełne formacje i to również jest atutem.

Osobny rozdział stanowią bramkarze. Bohdan Diaczenko leczył kontuzję kolana i między słupki, ku naszej uciesze, wskoczył młodzieżowiec Tobiasz Jaworski, który spisywał się więcej niż dobrze. Ukraiński golkiper powrócił do gry, ale, mamy nadzieję, że ten drugi również dostanie szansę dla dobra jego samego oraz reprezentacji U-20.

Nie uznaję pojęcia trenera dobrego i złego. Andrej Gusow przez znawców jest odbierany różnie, jednak po raz kolejny udowadnia, że potrafi przygotować drużynę do rywalizacji. - Trener daje nam sporo swobody, na pewno nie jest „zamordystą" i gra nas cieszy – stwierdził jeden z czołowych hokeistów, prosząc o anonimowość. Gusow jak na razie stworzył zespół, który wykorzystuje wszystkie atuty i stąd też Polonia po 1. rundzie sezonu zasadniczego patrzy na wszystkich z góry. Czy tak będzie na koniec części zasadniczej? Nie wiem. Natomiast wiem, że trzeba będzie się z nią liczyć.

Aha, jeszcze na koniec. Ekspertom czy też fachowcom, jak zwał tak zwał, radzę ograniczyć ironiczne i złośliwe uwagi pod adresem bytomskiego zespołu. Królowa liderem!

II LIGA

Kobiety
Grupa 3
KS Pajęczno – SMS PZPS Szczyrk II 3:0, Polonia Łaziska Górne – AZS AWF Wrocław 3:2, Polonia Świdnica - Częstochowianka Politechnika Częstochowa 0:3, Mine Master Złotoryja – MUKS Sari Żory 3:2, EWL #VolleyWrocław – UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice 3:2, La Familia Płomień Sosnowiec – MKS Czechowice-Dziedzice 1:3.

1. Czechowice	4	12	4/0	12:2
2. Pajęczno	4	12	4/0	12:3
3. Częstochowa	4	9	3/1	10:3
4. Łaziska G.	4	8	3/1	10:5
5. Świdnica	4	7	2/2	8:6
6. Katowice	4	6	2/2	9:8
7. Złotoryja	4	5	2/2	7:8
8. EWL	4	5	2/2	6:8
9. AZS_AWF	4	3	2/2	5:11
10. Sosnowiec	4	3	1/3	4:9
11. Szczyrk II	4	1	0/4	2:12
12. Żory	4	1	0/4	2:12

Mężczyźni
Grupa 4
MKS Bzura ozorków – Volley Team Żychlin 1:3, Aluron CMC Wybicki Kielce – WKS Wieluń 0:3, Norwid Politechnika Częstochowa – Boat Systems Resursa Łódź 3:2, SMS PZPS Spała II – Bugaj Volley Radomsko 1:3, AZS Częstochowa – ProNutiva SKK Bielsk Duży 0:3.

1. Wieluń	2	6	2/0	6:0
2. Bielsk D	2	6	2/0	6:1
3. Żychlin	2	6	2/0	6:1
4. Radomsko	2	6	2/0	6:1
5. Norwid	2	4	2/0	6:4
6. AZS	2	1	0/2	2:6
7. Łódź	2	1	0/2	2:6
8. Spała	2	0	0/2	2:6
9. Ozorków	2	0	0/2	1:6
10. Kielce	2	0	0/2	0:6

Grupa 5
Volley Rybnik - AKS V LO Rzeszów 3:0, Volley Dąbrowa Górnicza – AZS AGH Kraków 3:0, TKS Tychy – Kęczanin Kęty 1:3, MKS Andrychów – Feniks Heron Przeworsk 1:3.

1. Rybnik	3	9	3/0	9:0
2. Krosno	2	6	2/0	6:1
3. Przeworsk	2	6	2/0	6:2
4. Dąbrowa G.	3	6	2/1	6:3
5. Andrychów	3	6	2/1	7:5
6. Hutnik	2	3	1/1	4:3
7. Jastrzębie	2	3	1/1	3:4
8. Kęty	3	3	1/2	4:7
9. AZS AGH	3	3	1/2	3:7
10. Tychy	3	0	0/3	3:9
11. Rzeszów	4	0	0/4	2:12

Sukces z problemami

Rzeszowianki, mimo braku Julity Piaseckiej i fatalnej postawy atakujących, Taylor Mims oraz Miki Grbavicy, zdołały ograć ekipę z Mogilna.

TAURON LIGA KOBIET

DevelopRes był faworytem starcia z Sokołem & Hagric i z zadania się wywiązał. Zdobył komplet punktów, lecz nie zachwycił. Spory wpływ na jego słabszą postawę miał brak mającej problemy zdrowotne Julity Piaseckiej. To jedna z liderek zespołu. Zastępująca ją Laura Jansen zaczęła dobrze, lecz z czasem zgasła. Przyjezdne nie potrafiły jednak wykorzystać problemów DevelopResu. Świetna Karolina Drużkowska to było zdecydowanie za mało. Zabrakło wsparcia koleżanek.

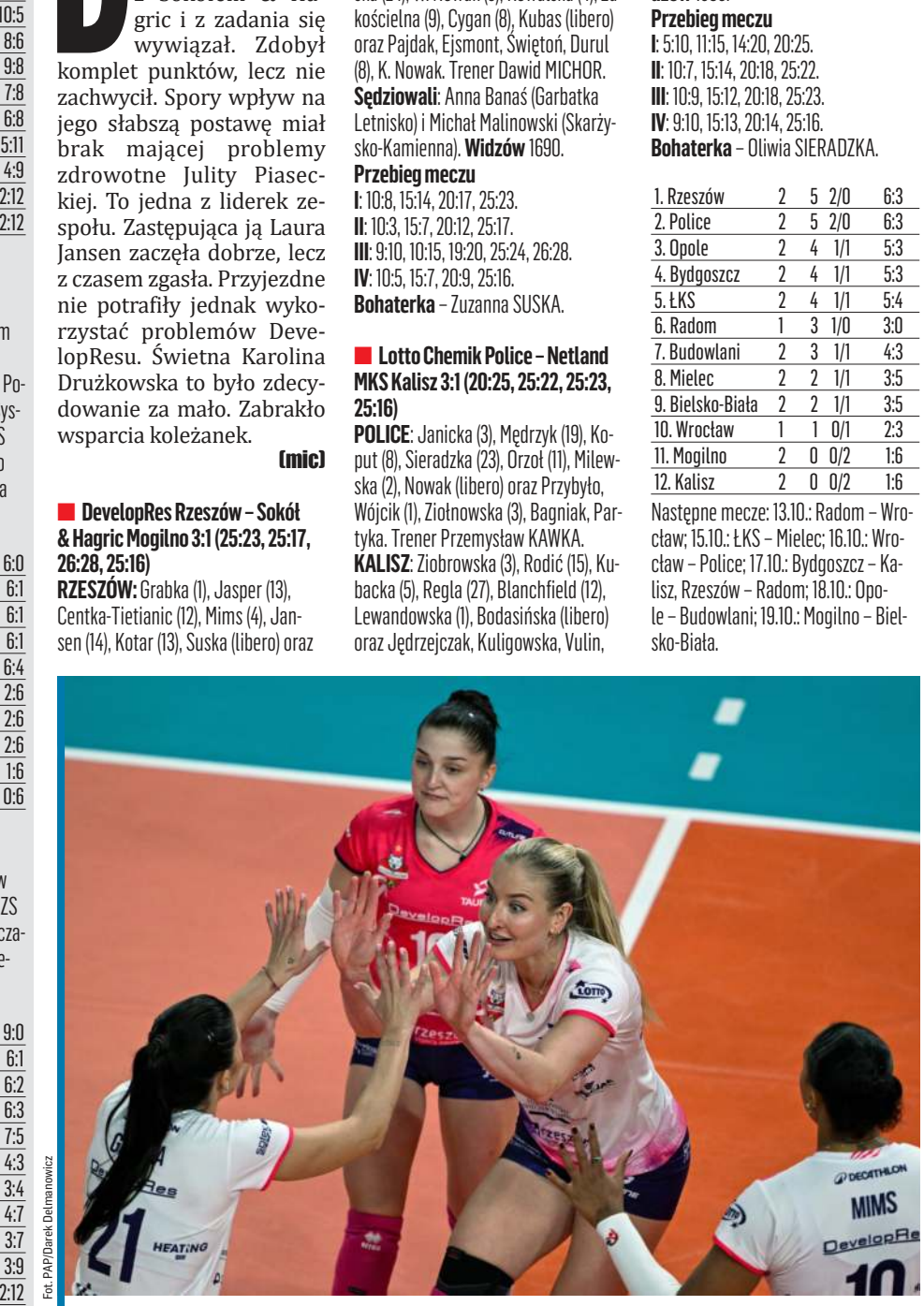
(mic)

■ **DevelopRes Rzeszów – Sokół & Hagric Mogilno 3:1 (25:23, 25:17, 26:28, 25:16)**
RZESZÓW: Grabka (1), Jasper (13), Centka-Tietianic (12), Mims (4), Jansen (14), Kotar (13), Suska (libero) oraz Bukovska (5), Jankowska, Grbavica (10), Łazowska (5). Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.
MOGILNO: Stachowicz (1), Drużkowska (24), W. Nowak (5), Kowalska (4), Zakościelna (9), Cygan (8), Kubas (libero) oraz Pajdak, Ejsmont, Świętoń, Durul (8), K. Nowak. Trener Dawid MICHOR.
Sędziowali: Anna Banaś (Garbatka Letnisko) i Michał Malinowski (Skarżysko-Kamienna). **Widzów** 1690.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:14, 20:17, 25:23.
II: 10:3, 15:7, 20:12, 25:17.
III: 9:10, 10:15, 19:20, 25:24, 26:28.
IV: 10:5, 15:7, 20:9, 25:16.
Bohaterka – Zuzanna SUSKA.

■ **Lotto Chemik Police – Netland MKS Kalisz 3:1 (20:25, 25:22, 25:23, 25:16)**
POLICE: Janicka (3), Mędrzyk (19), Koput (8), Sieradzka (23), Orzoł (11), Milewska (2), Nowak (libero) oraz Przybyło, Wójcik (1), Ziołnowska (3), Bagniak, Partyka. Trener Przemysław KAWKA.
KALISZ: Ziobrowska (3), Rodić (15), Kubacka (5), Regla (27), Blanchfield (12), Lewandowska (1), Bodasińska (libero) oraz Jędrzejczak, Kuligowska, Vulin, Wilczek (1), Witkowska (3). Trener Radosław WODZIŃSKI.
Sędziowali: Paweł Sosnowski (Gdańsk) i Adam Kajko (Olsztyn). **Widzów** 1309.
Przebieg meczu
I: 5:10, 11:15, 14:20, 20:25.
II: 10:7, 15:14, 20:18, 25:22.
III: 10:9, 15:12, 20:18, 25:23.
IV: 9:10, 15:13, 20:14, 25:16.
Bohaterka – Oliwia SIERADZKA.

1. Rzeszów	2	5	2/0	6:3
2. Police	2	5	2/0	6:3
3. Opole	2	4	1/1	5:3
4. Bydgoszcz	2	4	1/1	5:3
5. ŁKS	2	4	1/1	5:4
6. Radom	1	3	1/0	3:0
7. Budowlani	2	3	1/1	4:3
8. Mielec	2	2	1/1	3:5
9. Bielsko-Biała	2	2	1/1	3:5
10. Wrocław	1	1	0/1	2:3
11. Mogilno	2	0	0/2	1:6
12. Kalisz	2	0	0/2	1:6

Następne mecze: 13.10.: Radom – Wrocław; 15.10.: ŁKS – Mielec; 16.10.: Wrocław – Police; 17.10.: Bydgoszcz – Kalisz, Rzeszów – Radom; 18.10.: Opole – Budowlani; 19.10.: Mogilno – Bielsko-Biała.


Fot. PAP/Darek Delmanowicz
Rzeszowianki oddały Sokołowi tylko jednego seta.



Jedna strata

We wtorek decydujące gry o awans do turnieju głównego w grze pojedynczej.

MISTRZOSTWA EUROPY

Po dwóch dniach grupowych gier eliminacyjnych w grze pojedynczej w mistrzostwach Europy w Lublanie nasi reprezentanci mają komplet zwycięstw. Po dwa zwycięstwa zanotowali Mateusz Zalewski, Maciej Kubik i Marek Badowski. Z kolei podopieczne trenera Marcina Kusińskiego: Zuzanna Wielgos, Katarzyna Węgrzyn i Anna Brzyska (w niedzielę pokonała Słowenkę Tjasę Novak 3:0) wygrały po jednym spotkaniu. O tym, czy wszyscy zakwalifikują się do głównej drabinki gry pojedynczej zadecydują jednak dopiero wtorkowe mecze z rywalami, którzy mają taki sam dorobek. Do rozpoczynających się w środę gier w turniejach głównych awansują tylko zwycięzcy grup. Przypomnijmy, że są już w nich rozstawieni Natalia Bajor i Miłosz Redzimski.

W poniedziałek rozegrano także decydującą rundę kwalifikacji w grze podwójnej mężczyzn i nasi reprezentanci ponieśli w nich jedną stratę. Mateusz Zalewski i Portugalczyk Tiago Abiodun pokonali doświadczonych Duńczyków, Jonathana Grotha i Andresa Linda 3:1. Przegrali jednak Miłosz Redzimski i Maciej Kubik, którzy ulegli 0:3 duetowi z Mołdawii - Vladislav Ursu/ Andrei Putuntica.

WYNIKI PONIEDZIAŁKOWYCH SPOTKAŃ POLAKÓW.

■ Katarzyna Węgrzyn – Sabina Musajeva (Łotwa) 3:0 (11:7, 11:5, 11:5); we wtorek gra z Tianer Yu (Anglia).
■ Zuzanna Wielgos – Nomin Baasan (Szwecja) 3:1 (8:11, 11:8, 11:7, 11:6); we wtorek zmierzy się z Martine Toftaker (Norwegia).
■ Maciej Kubik – Miguel Pantoja (Hiszpania) 3:2 (8:11, 11:5, 7:11, 11:8, 11:4); we wtorek rywalem będzie Khai Lam (Norwegia).
■ Mateusz Zalewski – Francesco Trevisan (Włochy) 3:0 (11:9, 11:8, 11:7); o awans zagra we wtorek z Kayem Stumperem (Niemcy).
■ Marek Badowski – Nazar Tretiak (Ukraina) 3:0 (13:11, 20:18, 11:7); we wtorek gra z Leo De Nodrestem (Francja).
■ Miłosz Redzimski/Maciej Kubik - Vladislav Ursu/Andrei Putuntica (Mołdawia) 0:3 (6:11, 6:11, 13:15)
■ Mateusz Zalewski/Tiago Abiodun (Portugalia) – Anders Lind/Jonathan Groth (Dania) 3:1 (11:6, 6:11, 11:6, 11:7)

(awa)

WOKÓŁ SIATKI

WARSZAWSKA DOMINACJA

■ PGE Projekt Warszawa, pokonując w finale wicemistrza kraju Bogdankę LUK Lublin 3:1 (25:21, 23:25, 25:18, 25:19), triumfował w Lublinie w piątej edycji międzynarodowego turnieju Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza. W lubelskiej drużynie nie wystąpili jednak m.in. Wilfredo Leon i Ran Takahashi, a trenerzy obydwu zespołów dość sporo rotowali składami, dając możliwość zaprezentowania się większości zawodnikom.
W meczu o trzecie miejsce po wyrównanej, pięciosetowej walce słoweński ACH Volley Lublana pokonał turecki Fenerbahce Stambuł 3:2.
MVP turnieju uznany został Jan Firlej (PGE Projekt Warszawa). Wyróżnienia na poszczególnych pozycjach zdominowali siatkarze finalistów, a wśród wręczających medale i puchary byli Anna Wójtowicz, żona Tomasza, oraz złoci medaliści olimpijscy z Montrealu: Edward Skorek i Marek Karbarz.
Najlepszymi przyjmującymi zostali: Kevin Tillie i Bartosz Bednorz (obydwaj PGE Projekt), środkowymi - Aleks Grozdanow (Bogdanka LUK) i Jurij Semeniuk (PGE Projekt), libero Tomohiro Ogawa (Bogdanka LUK), rozgrywającym Marcin Komenda (Bogdanka LUK), a atakującym Juri Romano (PGE Projekt).

UDANY SPRAWDZIAN RESOVII

■ Siatkarze Asseco Resovii wygrali w podpoznańskim Zalasewie 21. Agrobex Memoriał Arkadiusza Gołasia. W finale pokonali PGE GiEK Skrę Bełchatów 3:0 (32:30, 25:21, 25:17).Trzecie miejsce przypadło ekipie Berlin Recycling Volleys, która wygrała z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle 3:1.
Wyniki półfinałów: PGE GiEK Skra - ZAKSA 3:0 (25:21, 25:23, 25:20), Asseco Resovia - Berlin RV 3:1 (25:22, 24:26, 25:19, 30:28)
Dwudniowy turniej z udziałem czterech zespołów stanowił dla uczestników ostatni sprawdzian przed startem rozgrywek ligowych.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 13 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
16.30 Piłka kobiet – mag. 17.25 Elim. MŚ kobiet, studio i rewanżowy mecz barażowy Polska - Belgia (na żywo)

POLSAT SPORT 1
6.00, 12.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Moya Radomka - #VolleyWrocław (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.55 Hokej: Liga Mistrzów, GKS Tychy - Tappara Tampere (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.00 Piłka ręczna: Liga Europejska mężczyzn, studio i PGE Wybrzeże Gdańsk - Dicorpebal Logrono La Rioja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: TLK, Moya Radomka - #VolleyWrocław (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
17.55 Koszykówka: EuroCup, Bahcesehir College Stambuł - Kids&Us Manresa, 20.25 Euroliga: Barca - Maccabi Electra Tel Awiw (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
6.00, 12.00 Tenis: ATP w Szanghaju (na żywo)

CANAL+ SPORT
11.00 Football Office (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00, 13.00 Tenis: WTA w Wuhan (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
15.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, Atletico Madryt - Manchester United FC(na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktorzy wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI, Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

„Hubi" do rewanżu z Hiszpanem aż kipi

Wojciech Fibak jest optymistą przed meczem Huberta Hurkacza z Alejandro Davidovichem Fokiną o ćwierćfinał w Szanghaju. Sensacyjnie odpadł z turnieju Carlos Alcaraz, co ma dalekosiężne konsekwencje.

Hubert miał trudne miesiące po kontuzji, ale gdy jest w pełnym zdrowiu, zaczyna na kortach szaleć. Od kilku miesięcy, mimo paru porażek, jest w absolutnej czołówce na świecie. I nawet jeżeli ranking tego jeszcze nie pokazuje, bo jest 34., to za chwilę będzie w niej z powrotem też nominalnie – tak z pełnym przekonaniem i ekscytacją rozpoczyna rozmowę ze „Sportem" o Hubercie Hurkaczu Wojciech Fibak, pierwszy Polak w top 10 tenisistów na świecie.

We wtorek „Hubi" - mecz około 14.00 czasu w Polsce - rozegra czwarty mecz w turnieju ATP Masters 1000 w Szanghaju, którą to imprezę wygrał trzy lata temu. Dwie poprzednie edycje Rolex Shanghai Masters (z pulą nagród 9,41 mln dolarów) z powodów zdrowotnych odpuścił, ale w bieżącej edycji pokazuje, że znów trzeba się z nim liczyć – czyż może być tego bardziej dobitny dowód niż pokonanie samego Novaka Djokovicia (w 2. rundzie) i to w gładkich dwóch setach?

Zdecyduje zdrowie?

Ale w tenisie każdy kolejny mecz to nowe wyzwanie, o czym sam Polak przekonał się w niedzielę, „męcząc się" trzy sety z 277. w rankingu Chińczykiem Yi Zhou. O awans do ćwierćfinału Hurkacz zagra z „dobrym znajomym", Alejandro Davidovichem Fokiną (26. ATP). Polak z Hiszpanem ma niekorzystny bilans 2-5, po raz ostatni grali dokładnie dwa tygodnie temu, w finale w Chengdu, rangi ATP 500. Wygrał Fokina w dwóch setach 6:4, 7:6 (9-7), ale też Wojciech Fibak jest dobrej myśli.



Fot. PAP/EPA

Hubert Hurkacz jest w dobrej pozycji startowej; widać, że jest zrelaksowany, ma dobrą chemię z trenerem - przekonuje nasz rozmówca...

- Nie tylko dlatego, że generalnie jestem życiowym optymistą – uśmiecha się były wydawca „Sportu" (na początku lat 90.). - Myślę, że na Hiszpanie odbiją się trudy samego turnieju i ostatnich meczów, w tym trzygodzinnego maratonu z niedzieli z Francesem Tiafoe. Mówię nie tylko o zmęczeniu fizycznym, ale też psychicznym. Hubert jest w dobrej pozycji startowej, widać, że jest zrelaksowany, ma dobrą chemię z trenerem Gillesem Cervarą i jego sztabem, jest przy nim zawsze uśmiechnięta dziewczyna, no i miał mimo wszystko łatwiejszy mecz z Chińczykiem. Podejrzewam że pierwszy set z Fokiną będzie zacięty, ale im dłużej mecz będzie trwał, tym wyższość Polaka będzie wyraźniejsza, a jeżeli dojdzie do trzeciej partii, to już będzie gładka na korzyść Huberta – przewiduje finalista Mastersa z 1976 roku.

Koniec serii Carlitosa

Wydarzeniem poniedziałku w Szanghaju była porażka już w 3. rundzie rozstawionego z numerem 2. Carlosa Alcaraza z Zizou Bergsem 5:7, 6:7 (4-7). To największe zwycięstwo w karierze 27-letniego Belga, obecnie 39. w rankingu ATP. Bergs na 11 zakończył serię wygranych meczów Hiszpana od momentu jego powrotu do gry po kontuzji.

Wiadomo już także, że tytułu w Szanghaju nie obroni Valentin Vacherot – tenisista z Monaco, który przed rokiem zapisał się w historii jako najniżej sklasyfikowany triumfator turnieju rangi ATP Masters 1000 (był wówczas 204.), przegrał z Amerykaninem Tommy'm Paulem 4:6, 2:6.

Zverev numerem 1

Porażki Carlitosa i niedzielna Amerykanina Ben Sheltona ostatecznie przesądziły, że to Alexander Zverev po raz pierwszy w karierze zakończy sezon na pozycji lidera rankingu ATP. W poniedziałek Niemiec zapewnił sobie tytuł najlepszego tenisisty roku, odbierając wyróżnienie ATP. Obecnie triumfator tegorocznych wielkoszlemowych French Open i US Open jest drugi, ale na pewno wyprzedzi Jannika Sinnera, który z powodu kontuzji kolana nie zagra już do końca sezonu i straci wiele punktów.

Urodzony w Hamburgu Zverev osiem razy kończył już sezon w top 10, a pięciokrotnie znajdował się w pierwszej piątce, nigdy jednak nie był na samym szczycie. Teraz, w wieku 29 lat, wreszcie dopiął swego. – To był fantastyczny sezon. Zwycięstwa w Paryżu i Nowym Jorku, a do tego świadomość, że zakończę rok na szczycie rankingu, to spełnienie marzeń – powiedział Niemiec; został pierwszym reprezentantem swojego kraju, który zakończył sezon na pierwszym miejscu rankingu ATP.

Tomasz Mucha

Będzie „polski mecz" w Wuhan!

Magdalena Fręch awansowała do drugiej rundy kolejnego chińskiego „tysięcznika", w której zagra z Igą Świątek. We wtorek do boju rusza Maja Chwalińska.

Dongfeng Voyah Wuhan Open to już ostatni w tym sezonie turniej rangi WTA 1000. Nieco mniejszy niż zakończony w niedzielę inny chiński „tysięcznik", w Pekinie – w Wuhan w drabince jest tylko 56 tenisistek (w stolicy Państwa Środka było ich aż 96), ponad dwukrotnie mniejsza jest pula nagród („tylko" 4,08 mln dolarów wobec 9,41 mln w Pekinie), a rywalizacja zamknie się w tydzień. Finał już w niedzielę.

Po czołowych tenisistkach widać już oznaki „wyczerpania" lub oszczędzania sił – z Wuhan wycofała się ich długaśna lista, w tym mistrzyni sprzed roku Coco Gauff, liderka rankingu Jelena Rybakina i obie finalistki z Pekinu: Qinwen Zheng i Mirra Andriejewa. Poza Chinką pozostała trójka myślami jest już zapewne przy WTA Finals, w którym od 8 do 15 listopada zagra 8 najlepszych zawodniczek sezonu.

Straty wciąż duże

O przepustkę do Indian Wells wciąż walczy dopiero dziesiąta w tegorocznym zestawieniu Race Iga Świątek, ale w ostatnich trzech turniejach (poza Wuhan awizuje występ jeszcze w Ningbo i Tokio – oba rangi 500) musiałaby osiągać znacząco lepsze wyniki od Karoliny Muchovej i Marty Kostjuk. Ćwierćfinał w Pekinie nie pozwolił zmniejszyć strat, ale mała nadzieja jeszcze się dla Raszynianki tli – w każdym razie rezultaty Czeszki i Ukrainki będziemy w Chinach także pilnie śledzić.

W Wuhan Świątek rozstawiona jest z numerem 7 i w pierwszej rundzie ma wolny los. W kolejnej zagra z inną polską tenisistką, Magdaleną Fręch. Łodzianka - „szczęśliwa przegrana" z kwalifikacji - pokonała inną kwalifikantkę, Manan-chayę Sawangkaew (83. WTA) z Tajlandii 6:3, 7:6 (7-5). Pierwszego seta Fręch zakończyła rzadko spotykaną serią czterech asów serwisowych – co ciekawe, były to jej jedyne asy w całym meczu!

Zagrały tylko raz

Potyczka trwała niespełna dwie godziny, ale mogła zakończyć się wcześniej – Fręch nie wykorzystała jednak żadnej z trzech piłek meczowych przy stanie 5:3, ani kolejnej przy stanie 5:4 i własnym serwisie.

Tenisistka Górnika Bytom brała udział w kwalifikacjach do zmagań w Chinach i przegrała w niedzielę mecz ostatniej rundy, ale dostała się do turnieju głównego, bo jako najwyżej notowana z przegranych w finale kwalifikacji wskoczyła do drabinki w miejsce kontuzjowanej Ukrainki Ołeksandry Ołyjnikowej.

Świątek wygrała jedyny dotychczasowy pojedynek z o cztery lata starszą Fręch - w 2022 roku w WTA 250 w Warszawie 6:1, 6:2. Inny finał tego polskiego meczu niż wówczas byłby sensacją.

Specjalistki od mączki

We wtorek do rywalizacji w Wuhan przystępuje Maja Chwalińska, rozstawiona z nr 16. Jej rywalką w pierwszej rundzie – około 7. rano czasu w Polsce - będzie Mayar Sherif. 30-letnia Egipcjanka, 52. w rankingu, jest dobrze znana finalistce Rolanda Garrosa – Polka przegrała z nią w trzech setach w 1. rundzie kwalifikacji w Paryżu w 2021 roku, zrewanżowała się dwa lata temu, również na mączce i na pełnym dystansie, w ćwierćfinale we Florianopolis; dwa dni później sięgnęła w Brazylii po swój pierwszy tytuł rangi WTA 125 (odpowiednik challengera). Jak wiadomo, półtora roku później pozycja 25-letniej tenisistki z Bielska-Białej diametralnie się zmieniła – dziś nie musi grać w challengerach, jest rozstawiana w „tysięcznikach".



Fot. Ju Huanzong/Xinhua/PressFocus

Nikola Bartunkova (z lewej) z pewnością podpowiedziała Mai Chwalińskiej, jak pokonać na korcie twardym w Wuhan Mayar Sherif...

Ale pierwsza potyczka z Sherif na korcie twardym jest niewiadomą. Egipcjanka specjalizuje się w grze na mączce (zresztą podobnie jak Maja) – latem wygrała na tej nawierzchni aż trzy turnieje (WTA 250 w rumuńskich Jassach i dwa rangi 125) oraz była w półfinale WTA 250 w Hamburgu, gdzie Chwalińska z powodu kontuzji nie dojechała.

Nikola pomoże Mai?

Tym sukcesom tenisistka z Kairu zawdzięcza wysoki ranking, ale od końca lipca poniosła dwie porażki, tę ostatnią – w 1. rundzie US Open - na początku września, z Nikolą Bartunkovą. To o tyle ważne, że 20-letnia Czeszka jest deblową partnerką Chwalińskiej – tak było w Pekinie, tak też będzie w Wuhan – i zapewne sztab Polki nie omieszkał podpytać Nikoli o słabsze i lepsze strony Mayar.

Na zwyciężczynię meczu Chwalińska – Sherif czeka już w 2. rundzie Marie Bouzkova (28.); w poniedziałek spotkanie Czeszki z Clarą Tauson (53.) zakończyło się kreczem Dunki przy stanie 6:1, 2:0 dla Bouzkovej. W deblu pierwszymi rywalkami Mai i Nikoli będą rozstawione z numerem 7. Belgijka Elise Mertens i Rosjanka Diana Sznajder.

W kwalifikacjach singla odpadła Magda Linette. **(ToM)**

9 MIEJSCE

w najnowszym notowaniu rankingu WTA utrzymała Iga Świątek. Na czele piąty tydzień jest Jelena Rybakina z Kazachstanu, a za nią sklasyfikowane są Białorusinka Aryna Sabalenka i Rosjanka Mirra Andriejewa, która awansowała z 5. pozycji, przeskakując Amerykanki:Jessicę Pegulę i Coco Gauff. Maja Chwalińska obsunęła się o jedną lokatę - z rekordowej 21. na 22., Magdalena Fręch wypadła z top 50 - z 48. na 56. pozycję, a z 80. na 77. przesunęła się Magda Linette. 127. jest Katarzyna Kawa, 166. Martyna Kubka, a 219. Linda Klimovicova.

Sport 3706e5d080

Barwnie i energetycznie

To było święto kobiecego golfa w Rajszewie. Dorota Ciesielska została mistrzynią Polskiego Stowarzyszenia Golfa Kobiet.

Końcówka września przyniosła jedno z ważniejszych wydarzeń w kalendarzu krajowego golfa amatorskiego pań. Na malowniczym polu First Warsaw Golf w Rajszewie rozegrano coroczne Otwarte Mistrzostwa Polskiego Stowarzyszenia Golfa Kobiet. Turniej ten po raz kolejny udowodnił, że dynamicznie rozwijająca się dyscyplina w wydaniu kobiecym potrafi połączyć rywalizację sportową z unikalną atmosferą i integracją.


Fot.Własne

No cóż, że ze Szwecji

Turniejowi towarzyszyła wspaniała, słoneczna aura. Ciepły wrzesień stworzył idealne warunki do gry, ale i postawił przed zawodniczkami wysokie wymagania. Na starcie pojawiły się zarówno doświadczone golfistki, jak i te stawiające w tym sporcie pierwsze kroki. Wybór pola w Rajszewie na miejsce rozgrywek nie był przypadkowy – to jedno z najstarszych, ale i najtrudniejszych pól w kraju. Słynie z wąskich fairwayów otoczonych gęstym starodrzewem, licznych przeszkód wodnych oraz pofałdowanych, szybkich greenów. Tutaj każdy błąd sporo kosztuje. W tym roku zawodniczki zastały obiekt w świetnej formie, co przełożyło się na komfort gry i poziom sportowy. Wszystko to jest zasługą doświadczonego greenkeepera ze Szwecji. Mimo upalnego lata i panującej w regionie suszy trawa jest zaskakująco zielona. Dobre wrażenie na startujących zrobiły również ostatnie modernizacje w postaci dwóch nowych tee boxów.

Dorota na najwyższym stopniu podium

Główną bohaterką turnieju i nową mistrzynią Polskiego Stowarzyszenia Golfa Kobiet została Dorota Ciesielska. Triumfatorka ukończyła rundę z solidnym wynikiem 84 uderzeń. W warunkach Rajszewa, gdzie trudność techniczna pola potrafi złamać niejedną strategię, wynik ten można uznać za naprawdę dobry. Tuż za plecami Doroty, w klasyfikacji brutto, uplasowały się odpowiednio Aneta Mościcka oraz Magda Dubiel-Borycka.

- Golfowy wrzesień w najlepszym wydaniu! Za mną kolejny fantastyczny turniej organizowany przez Polskie Stowarzyszenie Golfa Kobiet! – relacjonowała po triumfie zwyciężczyni. - Atmosfera, jak zresztą zawsze, była barwna i energetyczna. Cieszę się, że na liście startowej pojawiło się tak wiele nowych twarzy – to wspaniała okazja, by dziewczyny stawiające pierwsze kroki w golfie mogły bezstresowo i w pięknej oprawie spróbować swoich sił w turniejowej rywalizacji. Samo granie na tym polu to była czysta przyjemność, zwłaszcza że pogoda nas wyjątkowo rozpieszczała – tak ciepły i słoneczny wrzesień to prawdziwy rarytas!

Rywalizacja w grupach i misja popularyzacji

Mistrzostwa PSGK mają przyciągać do golfa nowe zawodniczki, dlatego nagrody przyznawano w wielu kategoriach wiekowych i handicapowych. Dominatorką klasyfikacji dodatkowych została Anna Milka, która nie tylko zdobyła puchar za najlepszy wynik netto, ale też zgarnęła nagrody w obu konkursach dodatkowych dla swojej grupy. W rywalizacji Longest Drive oraz Closest to the Pin świetnie poradziła sobie również Magda Dubiel-Borycka, a w wyższej grupie handicapowej najdalszym uderzeniem popisała się Agnieszka Łapińska. Warto również odnotować świetną postawę młodego pokolenia reprezentowanego przez Wiktorię Domańską oraz doświadczonych zawodniczek, wśród których błysnęła Ewa Sołonin.

Akademia na zachętę

Wydarzenie miało też wymiar wykraczający poza samą tabelę wyników. Tradycją turniejów organizowanych przez stowarzyszenie stało się połączenie sportowej rywalizacji z misją edukacyjną. Równolegle z głównym turniejem wystartowała kolejna edycja Golfowej Akademii dla Kobiet. To projekt, który od kilku lat wprowadza nowe adeptki w świat tego sportu. Pod okiem wykwalifikowanych instruktorów panie mogły poznać podstawy techniki, spróbować swoich sił na greenie oraz poznać podstawowe reguły i etykietę golfa. Wydarzenie zwieńczył lunch z doskonałym cateringiem, podczas której wręczono nagrody i upominki od sponsorów. Mistrzostwa PSGK w Rajszewie po raz kolejny udowodniły, że kobiecy golf w Polsce ma swoją siłę przyciągania.

Triumf mimo kapryśnej pogody

W połowie czerwca odbyła się szesnasta edycja prestiżowego turnieju Warsaw Open Ladies Golf Cup, organizowanego pod egidą Polskiego Stowarzyszenia Golfa Kobiet. Tegoroczne zawody stały pod znakiem dużych emocji sportowych oraz wyjątkowo trudnych warunków atmosferycznych. Mimo fatalnej, deszczowej pogody o poranku uczestniczki wykazały się determinacją, hartem ducha i wolą walki. W klasyfikacji głównej bezkonkurencyjna okazała się Ann Sobieraj-Zerdzicka. Na drugim stopniu podium stanęła Maja Samsel, a trzecią lokatę wywalczyła Lu Yichen. Obok głównej rywalizacji w ramach wydarzenia odbyła się również akademia golfowa, przyciągając nowe pasjonatki tego sportu, które stawiały pierwsze kroki na greenie. Zgodnie z tradycją turnieju ważnym elementem wydarzenia był konkurs pozasportowy „Lady Best Dressed". Jury wyróżniło w nim sześć najlepiej stylizowanych uczestniczek.


W ferworze rywalizacji

Vivien Saunders tu była

Jednym z wyjątkowych wydarzeń w historii turnieju były wizyty brytyjskiej legendy europejskiego golfa, Vivien Saunders, która dwukrotnie, w 2014 i 2015 roku, przyjęła prywatne zaproszenie Elżbiety Panas i była gościem specjalnym wydarzenia.

- Celem jej wizyt było popularyzowanie golfa wśród kobiet. Podczas każdego pobytu Vivien prowadziła cztery bezpłatne akademie golfowe, w których uczestniczyło łącznie kilkadziesiąt kobiet w różnym wieku – wspominała twórczyni i prezes Polskiego Związku Golfa Kobiet oraz główna organizatorka obu turniejów. - Była to wspaniała okazja, by uczyć się od prawdziwej mistrzyni! Vivien wręczała również nagrody zwycięzczyniom turnieju. Organizacja obu naszych turniejów to zawsze ogromne wyzwanie, ale także wiele lat historii, wspomnień i wspólnej pracy. Warsaw Open Ladies Golf Cup to turniej reaktywowany w 2011 roku, będący kontynuacją Mistrzostw Warszawy Kobiet, rozgrywanych w latach 90. w Rajszewie. Od reaktywacji, z dwoma wyjątkami, spotykamy się właśnie na tym polu. Równolegle do turnieju staramy się organizować akademie golfowe dla początkujących golfistek. Mistrzostwa Polskiego Stowarzyszenia Golfa Kobiet to również nie tylko sportowa rywalizacja, ale także równolegle organizowana akademia dla początkujących golfistek. Zależy nam, aby nasze wydarzenia były otwarte dla kobiet na różnych etapach golfowej przygody. Charakterystyczną cechą obu turniejów jest rywalizacja w wielu grupach HCP oraz liczne konkurencje dodatkowe. Chcemy, aby jak najwięcej zawodniczek miało szansę na sportowe emocje, sukces i zdobycie nagród. Na koniec chcę z całego serca podziękować wszystkim koleżankom, które przez te kilkanaście lat wspierały organizację naszych turniejów – pozyskiwały nagrody i sponsorów, pomagały w przygotowaniach i angażowały się w sprawy organizacyjne. Dziewczyny, dziękuję Wam za każdą pomoc, pomysł, poświęcony czas i zaangażowanie!.

Kasia Nieciak


Była też akademia

Sport 3706e5d080



Michał Listkiewicz

POWRÓT DO KORZENI

Dziki kraj

Polska to dziki kraj - te słowa wypowiedział 17 lat temu ówczesny minister sportu Mirosław Drzewiecki, całkiem niezły w porównaniu z niektórymi swoimi poprzednikami i następcami płci obojga. Od tamtego czasu określenie weszło do języka potocznego i używane jest w różnych kontekstach. Teraz automatycznie nasuwa się w związku z zamknięciem trybuny gości na stadionie Legii Warszawa. To jest istna komedia omyłek (Szekspir się kłania), a raczej ściema na całego. Najpierw ratusz i policja nic nie wiedzą o potrzebie remontu, a po tygodniu nagle sobie przypominają pod wpływem medialnego szumu i zdecydowanej postawy właściciela Wisły, Jarosława Królewskiego. Na deser do pieca dorzuciła kontrowersyjna - delikatnie mówiąc- polityczka kawiorowej lewicy, Anna Maria Żukowska, wykrzykując coś o krakowskich maczeciarzach. To ta sama niewiasta, która zdalnie uczestniczyła w posiedzeniu Krajowej Rady Sądownictwa, kąpiąc się we własnej wannie. Nie wiem czy piana zakrywała to, co ciekawi męskie oczy jak w filmach z Brigitte Bardot?



Fot. PAP/Leszek Szymański

Puste sektory gości przy Łazienkowskiej w trakcie meczu Legia – Wisła. Jakby ktoś nie wiedział – trwa w nim intensywny remont, co widać na załączonym obrazku.

Chodzi oczywiście o „ukaranie" kibiców Wisły Kraków za dawne akty bandytyzmu z użyciem ostrych narzędzi. Bandyci już siedzą w więzieniu i prędko nie wyjdą a ponad 90% sympatyków „Białej Gwiazdy" to fajni ludzie na poziomie. Idioci o chuligańskich instynktach są na każdym stadionie niestety, także na Legii. Ściganie i bicie nastoletnich sympatyków innego warszawskiego klubu to ich danie firmowe. Kilka dni temu ruszyli na rezerwowy zespół Polonii w meczu Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim i przez godzinę oblegali szatnię w Markach. To nie oznacza, że taka sama większość fanów Legii jak Wisły nie jest fajna i nie zasługuje na sympatię. Kuriozalna decyzja Legii, stołecznego Ratusza i policji rykoszetem uderzy w Bogu ducha winnych kibiców Rakowa Częstochowa, Wieczystej Kraków i Pogoni Szczecin, bo rzekomy „remont" potrwa do końca roku.

Idioci o chuligańskich instynktach są na każdym stadionie niestety, także na Legii. Ściganie i bicie nastoletnich sympatyków innego warszawskiego klubu to ich danie firmowe. Kilka dni temu ruszyli na rezerwowy zespół Polonii w meczu Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim i przez godzinę oblegali szatnię w Markach.

Takimi metodami nie odbudujemy prestiżu polskiego futbolu, a ciągłe walenie w sędziów to zasłona dymna. Zamykanie bram stadionów przed normalnymi kibicami to zbrodnia nieporównanie większa niż niepodyktowanie karnego czy bramka ze spalonego. Krucjata kilku niespełnionych arbitrów przeciwko kierującemu organizacją sędziowską Marcinowi Szulcowi to woda na młyn dla portalowych mediów i ich zakompleksionych konsumentów. Znałem kilkunastu poprzedników Szulca i naprawdę jest on jednym z lepszych na tym stanowisku. Problem tkwi w archaicznej strukturze Kolegium Sędziów, które zatrudnia trzy osoby, gdy w Niemczech identyczną pracę wykonuje tuzin pracowników.

Tak właśnie kopali Polacy w Zenicy: krótkie podanie do kolegi, odegranie z powrotem, znowu klepka do najbliższego partnera i tak wkoło Macieju. Niby podania celne, ale akcja nie posuwała się ani o metr do przodu. Kiedyś na podwórku kto nie potrafił się kiwać, ten trafiał na bramkę albo - co gorsza - do dziewczyn grających w siatkówkę na trzepaku.

Mecz Bośnia i Hercegowina - Polska był antypropagandą futbolu w wielu wymiarach. Poziom gry obu drużyn był identyczny jak stan obiektu, jakość murawy, przekaz telewizyjny i poziom komentarza. To już w niszowej Emocje TV robią to lepiej, także na boisku. W pierwszej połowie Polacy wykonali ZERO dryblingów, w drugiej - może kilka. A to jest przecież podstawa gry w piłkę nożną. Trener stulecia Kazimierz Górski zwykł mawiać do swoich podopiecznych zarówno w klubie, jak i w reprezentacji „nie grajcie ja do ciebie a ty do mnie". Bardzo się na takie bezproduktywne granie denerwował. A tak właśnie kopali Polacy w Zenicy: krótkie podanie do kolegi, odegranie z powrotem, znowu klepka do najbliższego partnera i tak wkoło Macieju. Niby podania celne, ale akcja nie posuwała się ani o metr do przodu. Kiedyś na podwórku kto nie potrafił się kiwać, ten trafiał na bramkę albo - co gorsza - do dziewczyn grających w siatkówkę na trzepaku. Wyjaśnienie dla młodych Czytelników: trzepak to metalowa konstrukcja, na której niegdyś trzepano dywany. Przed świętami trzeba było się zapisywać do kolejki, dziś trzepaki to zabytki niszczejące na coraz rzadszych w polskim krajobrazie podwórkach.

Tuż po nieszczęsnym meczu w Zenicy zmarł Jacek Ziober, jeden z najbardziej efektownie grających polskich piłkarzy. Ten to potrafił dryblować, nieważne - prawą czy lewą nogą.Gdyby teraz grał w reprezentacji Polski, to nie walczylibyśmy o utrzymanie w grupie B Ligi Narodów. Tylko Mirek Okoński i Staszek Terlecki mieli taki talent do kiwki jak Jacek. To był świetny piłkarz i dobry, empatyczny człowiek, zmarł za młodo na straszną chorobę, jest mi bardzo przykro.

Zmarł Jacek Ziober, jeden z najbardziej efektownie grających polskich piłkarzy. Ten to potrafił dryblować, nieważne - prawą czy lewą nogą.Gdyby teraz grał w reprezentacji Polski, to nie walczylibyśmy o utrzymanie w grupie B Ligi Narodów. Tylko Mirek Okoński i Staszek Terlecki mieli taki talent do kiwki jak Jacek.

Uwaga na Śląski Portal Internetowy, to jakiś potworny produkt. Tworzą fałszywki i puszczają je w obieg jako najprawdziwszą prawdę. Choćby obrazki ze stadionu GKS Katowice z pijanym prezesem PZPN. A gołym okiem widać, że to ani nie ten stadion, ani nie ten człowiek. Czego jednak wymagać od niszowego portaliku, skoro szacowny kiedyś „Super Express", pisząc o śmierci Jacka Ziobera zaczyna od informacji, że wypadły mu wszystkie zęby... To był efekt bezlitosnej choroby i epatowanie tym czytelników to obrzydlistwo.

Zgadzam się w pełni z apelem właściciela Wisły Jarosława Królewskiego do młodych kibiców wszystkich polskich klubów, by nie dali się wciągać w narkotykowo-kryminalną pułapkę cynicznym bandytom. Ci plotą zbrodniczą pajęczą sieć, w którą zwabiają zagubionych młodych ludzi. A potem już nie ma odwrotu. Te wszystkie zgody i sojusze kibicowskieoraz pozdrowienia do więzienia to pic na wodę, chodzi tylko o brudny narkotykowy biznes. Stadion nie może być miejscem dla przestępców. Ich miejsce jest tam, gdzie już siedzą ci pozdrawiani na prześcieradłach przed trybunami.